

ROK DRUGI • NR. 9

10

POŚWIĘCONY
HETMANOWI

STEFANOWI
CZARNIECKIEMU

de d

RADOSTOWA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
ŚWIĘTOKRZYSKI



RADOSTÓWA ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKI

LITERATURA — HISTORIA REGIONU — KULTURA

Red i Adm.: Kielce, Mickiewicza 1, II p.
Przyjmuje we wtorki i piątki g. 17—18.

Cena 1 zł.

Prenumerata roczna — zł. 8.—
Prenumerata kwartalna — zł. 2.—

Stefan Czarniecki

Hetman Polny Koronny

„Cześć ci, wielki, bohater i drogi duchu, który świecisz nam sławą, przykładem, a zarazem dajesz otuchę na przyszłość. Niech ta dzielsza uroczystość będzie świadectwem, że póki żyje ten Boży naród, któryś z ostatniej toni wyrwał, póty nie przeminie pamięć o tobie i miłość dla ciebie.

Cześć ci i sława po wszystkie czasy“.

(Henryk Sienkiewicz, List do ks. K. Rogalskiego nadestany z okazji odsłonięcia pomnika Stefana Czarnieckiego w Czarny dniu 5-go maja 1907 roku).



„Trzeba, a by każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pa-cierza, równocześnie u-czyło się kochać ideę żołnierską. Niechaj każda polska matka pamięta o tym, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo „Rzeczpospolita nasza jest otworzysta“ jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku, i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie“?).

„Zdawałoby się pozornie, że nie ma stałości, ani ciągłości, jest tylko przypadek i każdy dzień jest nowy, bez wczoraj i bez jutra. Nie, tak nie jest. Poprzez dzieje naszego narodu dąży nie-strudzona, nieśmiertelna sztafeta pokoleń, nio-sząc honor i wielkość narodu. Dąży ona od początku istnienia Polski“.

(Słowa Marszałka E. Śmigłego-Rydza).

AKT PRZENIESIENIA PROCHÓW Hetmana S. Czarnieckiego do sarkofagu

„Jam nie z soli, ani z roli,
ale z tego co mnie boli...”

Stefan Czarniecki.

Działo się 16 października 1937 r. we wsi Czarncy, powiatu włoszczowskiego, w trzecim roku po zgonie Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, w czasie gdy Prezydentem Rzeczypospolitej był Prof. Ignacy Mościcki, Marszałkiem Polski Edward Śmigły-Rydz, Prezesem Rady Ministrów Generał Felicjan Sławoj-Składkowski, Wojewodą Kieleckim Władysław Dziadosz, Dowódcą Okręgu Korpusu Generał Władysław Langner, a Zarządzającym Diecezją Kielecką Ks. Biskup Franciszek Sonik.

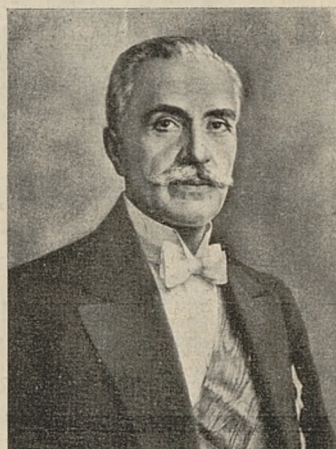
Dnia szesnastego października tego roku w Kościele Parafialnym w Czarncy — w obecności Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza odbyła się uroczystość przeniesienia prochów Hetmana Stefana Czarnieckiego do nowego grobowca - pomnika. Od blisko trzech wieków spoczywał w swej rodzinnej wsi Czarncy Wielki Wódz, Żołnierz - Obywatel, Hetman Polny Koronny, który cały swój znojnny żywot poświęcił na walkę w obronie niepodległości i mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziś dnia 16 października 1937 r. w odrodzonej Ojczyźnie, wskrzeszonej do nowego życia przez Józefa Piłsudskiego, wydobyto — ukryte dotąd w krypcie kościelnej — szczątki śmiertelne Hetmana Stefana Czarnieckiego i złożono je w sarkofag w Prezbiterium Kościoła w Czarncy, oddając pod opiekę Parafii, której proboszczem był w tym czasie Ksiądz Hipolit Grochulski,

Pomnik - grobowiec, wykonany przez artystkę - rzeźbiarkę Zofię Trzcinańską - Kamińską, ufundowany został przez Komitet Propagandy Czynu Polskiego pod przewodnictwem Prof. Mieczysława Michałowicza.

Na wieczną rzeczy pamiątkę, obecni w tym uroczystym akcie, składają swe podpisy na niniejszym dokumencie, sporządzonym w dniu szesnastego października Tysiąc Dziewięćset Trzydziestego Siódmego Roku.

(Następują podpisy przedstawicieli
Władz i Komitetu).



Prof. Ignacy Mościcki,
Prezydent Rzeczypospolitej



Edward Śmigły-Rydz,
Marszałek Polski



Gen. dr F. Sławoj-Składkowski,
Prezes Rady Ministrów

AKT PRZEŁOŻENIA PROCHÓW S. Czarnieckiego do metalowej trumny

Czarnca roku Pańskiego 1937 dnia 15 października.

Za szczęśliwych rządów Jego Świątobliwości papieża Piusa XI Kościołem Rzym-Katol., a Jego Ekscelencji Pana Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego, Rzeczpospolitą Polską, za rządu Jego Ekscelencji Biskupa Franciszka Sonika — osieroconą diecezją kielecką, kiedy wodzem naczelnym był dostojny Marszałek Edward Śmigły - Rydz, a premierem Rządu był Jego Ekscelencja Generał Dywizji Felicjan Sławoj Składkowski, w czasie administrowania województwem kieleckim przez J. W. P. Wojewodę d-ra Władysława Dziadosza, kiedy proboszczem parafii Czarnca był Wielebny Ksiądz Proboszcz Hipolit Grochulski, za zgodą Wysokiej Władzy Diecezjalnej Kieleckiej — przełożone zostały w krypcie kościelnej, znajdującej się blisko drzwi głównych, a zwanej w aktach grobem fundatora kościoła, prochy wiekopomnej sławy Hetmana polnego koronnego Stefana Czarnieckiego z prowizorycznej trumny drewnianej, ufundowanej w roku 1906 staraniem ówczesnego proboszcza ks. K. Rogalskiego, do nowej metalowej trumny, sprawionej przez J. W. W. Panów Jana i Krzysztofa Czarnieckich, członków rodu Czarnieckich, w obecności Wysokich Władz kościelnych, cywilnych i wojskowych, oraz liczego kleru i przedstawicieli społeczeństwa, następnie wyniesione uroczyście z krypty kościelnej, gdzie od roku 1665 spoczywały, aby umieścić je na wieczne czasy w grobowcu w prezbiterium świątyni, przezeń ufundowanej.

Akt niniejszy stwierdzają swoimi podpisami: utrzymujący akta stanu cywilnego proboszcz parafii Czarnca, dokonywujący obrzędu religijnego przesienienia szczątków J. E. Ks. Biskup Sonik, przedstawiciele władz sądowych i administracyjnych oraz lekarz powiatowy.

(Następują podpisy).



Dr. Władysław Dziadosz,
Wojewoda kielecki



Ks. Biskup Franciszek Sonik,
Administrator diecezji kielec.



Ks Hipolit Grochulski,
Proboszcz w Czarncy

LEON FELIKS - GLIKSMAN

PRZY MAJESTACIE

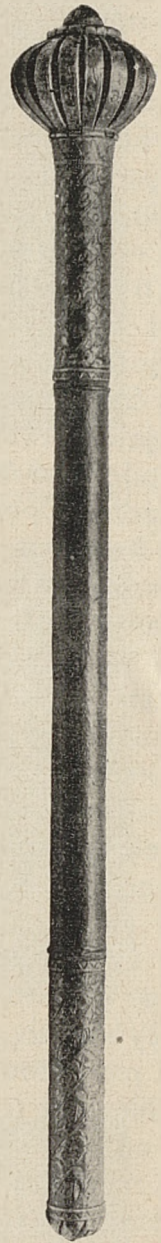
Czarneckiemu dziś biją podzwonne...
 Nisko chylą się znaki koronne,
 Nisko chyli się sercem wezbranem
 Żołnierz polski przed sławnym Hetmanem...

* * *

Narodowy pamiątek kościół. Wielka trumna,
 A wkoło nad nią duchów rycerska kolumna...
 Zewsząd tłumnie ściągają z swoich leż wieczystych
 Hetmana swego witać w blaskach promienistych..

* * *

Gdy w Ujściu i w Kiejdanach zdrada się wylęga,
 W Jego zbrojnym ramieniu trwa Polski potęga!..
 Pod szwedzkiego najazdu groźną nawałnicą
 On mrok dziejów roświetla szabli błyskawicą!..
 Jest wierną Pańską radą, wolności podpora
 Tak długo, aż w narodzie nowe moce wzbiorą,
 A wtedy On go wiedzie jak zbłąkane owce,
 By stworzyć cud jedności potężny: Tyszowce!..
 I znów od gór karpackich po bałtyckie brzegi
 Odrodzone przebiega ojczyste szeregi!..
 To z jazdą się w duńskiego rzuca odmęt morza,
 To znów wichrem przelata w stronę Zaporozża,
 Szturmem bierze Kozaków i Szwedów okopy
 I sto chorągwi ciska pod królewskie stopy!..
 Rzeczpospolitą dźwiga, wydziera ztracnie,
 Gdy z wiernością niezłomną trwa przy Majestacie!..
 Narodowi przoduje poświęceń bezmiarem!..
 Dla swoich i potomnych jest żywym sztandarem!..



Buława Stef. Czarnieckiego
 (Srebro rytowane, niklowane i złoczone, trzonek obciążony czarną skórą) ze zbiorów Muzeum Hsiągąt Czar-toryskich. Reprod. zast. zeż.
 Ryc. 58.

W Kielcach, 10 października 1937.

„Zawszem się spodziewałem, że mi król da buławę natenczas, kiedy ja ustanie wojować... przynajmniej na nagrobku napiszą, że byłem hetmanem“.

(Słowa Stefana Czarnieckiego).

JAN GĘBICA

WODZOWI W HOŁDZIE

„Więc mniejsza o to, w jakiej spocznieś urnie.
Gdzie? Kiedy? w jakim sensie i obliczu?
Bo grób twój jeszcze odemkną powtórnie,
Inaczej będą głosić twe zasługi
I łez wylanych dziś będą się wsłodzić,
A łać ci będą lzy *potęgi drugiej*
Ci, co człowiekiem nie mogli cię widzieć...

Każdego z takich, jak Ty, świat nie może
Od razu przyjąć na spokojne łożo,
I nie przyjmował *nigdy, jak wiek wiekiem*.
Cyprjan Norwid

Ponowny pogrzeb Stefana Czarnieckiego każe nam snuć myśli i rozważania na temat kultu wodza w społeczeństwie. Każe zastanowić się nad mocą ducha, którą Bóg rozpala w jednostkach wybranych, naznaczonych stygmatem wodzostwa narodu.

Powiedział Słowacki: „O Polacy, gdybyście wiedzieli przez ile mąk serdecznych otrzymuje się wodzostwo narodu! Ojczyzna nasza wydała bohaterów, którzy wznosili się ponad szare otoczenie, stając się wzorami dla późniejszych pokoleń. „Naród, który stanie na wysokości natchnień swoich synów naczelnych, staje się narodem wielkim, a dziś tylko przez taką wielkość prowadzi droga do Polski. Jest to wychowanie przez wzory“¹⁾.

Jednym z takich wodzów był w wieku 17-tym ten, który posiadając żelazną wytrwałość wyprowadził polski statek z fal potopu na spokojne wody. Który nie tylko nieprzyjaciół pogromił, ale jako obywatel był wzorem prostoty, surowości i bezinteresownej miłości ojczyzny. W czasie anarchii i powszechnego zwątpienia głosił potrzebę podporządkowania swojej woli dobru ogólnemu i wiarę w naród. Wiedział — podobnie jak Żółkiewski — że „okrutne jest plemię polskie“ i że „żaden mu inny w niewdzięczności nie sprostą“. „Nie znosi człowiek nasz dla wielkości zachwyty. Lecz nic to, nic! Im okrutniejsze plemię, tym głębiej wrzyna się w nie miłość“. Bo to było Jego „hetmańskie zadanie“²⁾.

Nie było zrozumienia dla prawdziwej wielkości i dla potrzeby istnienia wodza w Polsce przedrozbiorowej. Żadna z potężnych postaci naszych dziejów nie zdołała oświecić sercami całego narodu. Dopiero czasy upadającej Polski wysuwają jednostkę, nazwaną Naczelnik-

kiem — Tadeusza Kościuszkę. Dopiero wojny napoleońskie imię Henryka Dąbrowskiego wraz z Czarnieckim wprowadzają do pieśni bojowej, która stanie się hymnem narodowym. Dopiero z nazwiskiem Józefa Poniatowskiego zrośnie się powiedzenie, że honor narodu można jedynie Bogu oddać samemu.

Powstania nasze późniejsze nie wydały wodza, zdolnego do porwania za sobą ogółu. A jednak istniała w narodzie ustawiczna tęsknota za Królem-Duchem. Mickiewicz przewidywał, że „odrodzona Polska najbliżej będzie reprezentowana przez jednego człowieka, który jej potrzeby zrozumie, który w jej sprawie najwięcej zasług położy, który jej nieprzyjaciół zgromi“³⁾. Wyspiański kreślił w „Wyzwoleniu“ postać Konrada, jedynego człowieka bez maski, który chciał naród prowadzić do walki o własne państwo.

Zadanie to spełnił Twórca nowoczesnej Polski, Człowiek, w którym znalazły swą syntezę wszelkie wołania pokoleń „za bohaterem, wodzem, władcym orężem, walką i zwycięstwem“⁴⁾. Stał się wyrazicielem Ojczyzny. Mógł o sobie powiedzieć on jedyny: „Nazywam się Milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze“. On, Król-Duch, którego zadaniem podciągać pokolenia wwyż w pochodzie genezyjskim ludzkości ku lepszemu jutru. „Ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek, z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkim wyężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał... Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałyby spocząć“⁵⁾. Nauczył nas zrozumienia idei wodza w narodzie, potrzeby ześrodkowania rozbieżnych myśli i dążeń, które według słów Wyspiańskiego doprowadzić mogłyby do „przefilozofowania Polski“ i „zagubieniu się narodu“⁶⁾.

Wódz w dawnej Polsce pojawiał się w czasach ciężkich, kiedy Ojczyźnie groziło niebezpieczeństwo. Powstawał i ujarzmiał rozbite, zagrożone w chaosie społeczeństwo, biorąc na swoje barki odpowiedzialność za losy ogółu. Dziś wodza potrzebujemy w szarych dniach co-

³⁾ Dzieła wszystkie VI, 2 str. 272.

⁴⁾ Żeromski: Literatura a życie Polskie.

⁵⁾ Słowa Orędzia P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

⁶⁾ „Wyzwolenie“.

¹⁾ Artur Górski.

²⁾ Żeromski: „Duma o hetmanie“.

dziennych. I mamy Go. Jest żołnierzem, bo naród nasz ma tradycje rycerskie. Bo Państwo nasze, pozbawione naturalnych granic, potrzebuje muru, zbudowanego z serc żołnierskich. Dlatego ideę ukochania wojska wysuwa obecny Wódz jako naczelną:

„Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierską. Niechaj każda polska matka pamięta o tym, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo „Rzeczpospolita nasza jest otworzysta“ jak to powiedział jeden z kanclerzy polskich w XVII wieku, i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie?“ ⁷⁾.

„Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, aby móc w wigilijny wieczór w zbożnym nastroju, w rodzinnym gronie wyglądać pierwszej gwiazdy na niebie, aby móc rozmyślać nad tym, jak najmądrzej rozbudować swe państwo i najlepszych, najmądrzejszych dobierać do tego środków — na to wszystko potrzebna jest silna, twarda, przepojona miłością ojczyzny, gotowa do wypełniania obowiązków armia“ ⁸⁾.

Jeżeli Naród zrozumie słowa Wodza, poddyktowane nakazem gorącego serca, może dojść do potęgi, a zdajemy sobie sprawę, że silne państwo jest w dzisiejszych czasach warunkiem istnienia Polski. Trzeba, ażeby w s z y s c y

uświadomili sobie swoje zadanie wobec Państwa, ażeby w s z y s c y skupili się dokoła Jego Osoby i Jego nakazu:

„Hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę podciągnąć wyżej!“ ⁹⁾.

I jeszcze jedno. Jest ustawiczna ciągłość pracy pokoleń. Nie można budować przyszłości zrywając z przeszłością. Mickiewicz określa to jasno: „Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący się do przeskoczenia rowu, wraca się w tył, aby się tym lepiej rozpedzić“ ¹⁰⁾.

Oddając hołd doczesnym szczątkom Stefana Czarnieckiego i wnikając w znaczenie tej uroczystości czerpiemy z dawnego bohaterstwa natchnienie do pracy dzisiejszej. I tutaj zgodni jesteśmy ze słowami Wodza: „Zdawałoby się pozornie, że nle ma stałości, ani ciągłości, jest tylko przypadek i każdy dzień jest nowy, bez wczoraj i bez jutra. Nie, tak nie jest, Poprzez dzieje naszego narodu dąży niestrudzona, nieśmiertelna sztafeta pokoleń, niosąc honor i wielkość narodu. Dąży ona od początku istnienia Polski“ ¹¹⁾.

Dr. IWŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI

PRÓBA CHARAKTERYSTYKI STEFANA CZARNIECKIEGO

Jest trochę zastanawiającą rzeczą, że najwybitniejsi nasi wodzowie Polski niepodległej nie posiadają dotąd monografii, stojących na poziomie nowoczesnych wymagań naukowych, pozwalających przeciętnemu czytelnikowi zbliżyć się do tych postaci i poznać ich jako ludzi. Nie mamy monografii ani Zamoyckiego, ani Żółkiewskiego lub Chodkiewicza, nie posiada swego opracowania i Czarniecki. Ciekawa, znana każdemu Polakowi, uwieczniona obok Dąbrowskiego w hymnie narodowym osobistość, jest dla przeciętnego Polaka znaną jedynie w tej postaci, w jaką ją zaklął ge-

nusz Sienkiewicza na nieśmiertelnych kartach Trylogii. W tym przedstawieniu jednak urasta raczej do kształtu symbolu, niż człowieka wszechstronnie nam znanego. Historycy nie pomijali coprawda tej postaci. Przeciwnie pisano o nim dużo i rozmaicie, ostatecznie jednak żaden z nich nie pokusił się ani o przedstawienie dokładne jego dziejów, ani o skreślenie jego wyczerpującej charakterystyki. W tej dyskusji, przystępując w przededniu uroczystości, związanych z osobą bohatera do scharakteryzowania tej po-

⁹⁾ Słowa Marszałka E. Śmigłego-Rydza.

¹⁰⁾ Księgi pielgrzymstwa polskiego.

¹¹⁾ Słowa Marszałka E. Śmigłego-Rydza.

⁷⁾ ⁸⁾ Słowa Marszałka E. Śmigłego-Rydza.

staci, musieliśmy szkic nasz w poczuciu nie wyczerpania licznej i rozrzuconej po Polsce i zagranicą korespondencji Czarnieckiego, rozumiejąc, że szereg zagadnień z jego życia pozostaje jeszcze nie wyświetlony do dna, nazwać próbą charakterystyki. I jeszcze jedno zastrzeżenie, pisząc na tym miejscu, nie myślimy pisać pochwały pośmiertnej, uczynili to niedługo po jego śmierci pamiętnikarze, a i niektóre charakterystyki, pisane przez historyków zbyt silnie przejmują się zasadą nil nisi bene. Do nich odsyłamy tych czytelników, dla których bohater musi być z brązu i bez jednej skazy.

Postać Czarnieckiego, jaka wychyla się dziś ku nam z szeregu współczesnych portretów, gotowa omylić niejednego współczesnego widza. Ze złożonych ram wygląda ku nam człowiek o wyniosłym sklepionym czole, głęboko ukrytych oczach, dość długiej brodzie, spadającej na piersi. Tak zwykliśmy sobie wyobrażać senatorów, zasiadających w radzie królewskiej. Tymczasem Czarniecki mimo tego, że godności, którymi go pod koniec życia obdarzono, kasztelana kijowskiego i wojewody ruskiego, dawały mu prawo zasiadania w Senacie, mimo tego, że w tych obradach nieraz brał udział pozostał właściwie przez całe życie przede wszystkim żołnierzem. Wojna, której od młodych lat aż do ostatnich chwil życia służył, wyniesie go na najwyższe stanowiska w państwie i uczyni imię jego wielkim nie tylko w Polsce. Cnoty żołnierskie uczynią go już jako skromnego pomocnika podporą króla, a z czasem, jako kasztelana i regimentarza, tarczą państwa.

Jest Czarniecki tak dalece żołnierzem, że aż odbija od tego typu wojskowego, który w tym czasie wykształcił się w Polsce. Nie brakło bowiem w tym stalowym wieku żołnierzy, podobnie jak Czarniecki, odważnych do szaleństwa, niejeden mógł o sobie z nim powiedzieć, że u niego „niejedna kula w zaskórzu siedzi”. Ten sam jednak żołnierz, gdy mu się cierpliwość wyczerpała, nie mogąc doczekać się zapłaty konfederował się, mówiąc dzisiejszym językiem strajkował i rozprawiał na tłumnych ko-

łach obozowych o naprawie Rzplitej. Otóż w przeciwstawieniu do takiego typu żołnierza, musimy stwierdzić, że u Czarnieckiego, obok odwagi, posuniętej do dalekiego stopnia, nieszanowania siebie do ostatnich granic, występuje ce-



Portret St Czarnieckiego (na desce). Nieśiony podobno na jego pogrzenie.

Ze zbior. Kieleck. Oddziału Sztuki. Ryc. 59.

cha, nie tak pospolita wtedy w Polsce, mianowicie poczucie karności i posłuszeństwa.

W młodszych latach spotykamy jeszcze u niego wypadki przekraczania danych przez wodza rozkazów, ale wtedy, gdy wydaje mu się, że może wykonać więcej niż mu dowódca zlecił. Z czasem jednak przywara ta znika, zdaje się, u niego zupełnie. Czarniecki może być wzorem karności na tle ówczesnych sto-

sunków. Bez sprzeciwu daje się, mimo coraz bardziej posuniętego wieku, przetrzącać z jednego frontu na drugi, bez szemrania wysłuchuje ostrzych słów z ust kapryśnego władcy. Karny sam, domaga się jednak bezwzględności posłuszeństwa od żołnierzy, a w wypadku niekarność potrafi być okrutnym. Niczym jest wtedy dla niego kazać nieposłusznego włóczyć końmi po majdanie, wrzucić obwinionego o podpalenie wsi do ognia. To też dywizja, której on dowodzi, w porównaniu z innymi, odznacza się wielką karnością. W ówczesnych czasach uzyskanie takich rezultatów nie było łatwe. Wszak w 1663 r. żołnierze zamordowali własnego hetmana Gosiewskiego, h. p. lit., sam Czarniecki w 1655 r. z trudem uszedł aresztowania przez własnych żołnierzy, nie chcących wracać do służby Jana Kazimierza, a w 1663 r. niepłatna piechota strzelała do niego, gdy ją chciał poprowadzić na Moskwę, bez wypłacenia żołdu.

Zapatrzony w swoje pojęcia o bezwzględnym posłuszeństwie, Czarniecki przechodzi do porządku nad innymi względami. Gdy w latach 1661 — 1663 skonfederowani żołnierze odtrącają porozumienie, proponowane przez króla, gdy inni nie mogą odmówić choćby częściowej słuszności ich postulatów, Czarniecki widzi w nich, zdaje się, tylko buntowników i aprobejuje, mimo wewnętrznej rozterki, pomysł króla — zwrócenia przeciw własnym żołnierzom ordy tatarskiej.

Wierność jego przetrzymuje wielką próbę ogniową w czasie najazdu szwedzkiego. Gdy cały naród bez walki niemal przechodzi na stronę Szweda, on spełnia do ostatniej chwili zleczone mu zadania, gdy zaś przeciwnik proponuje mu przejście na swą stronę, uzależnia to, zgodnie ze swym sumieniem żołnierskim, od tego, czy już nie będzie więcej potrzebnym swemu władcy. Gdy zaś dowiaduje się, że Jan Kazimierz nadal potrzebuje jego szabli, nie waha się ani chwili i spieszy do niego na Śląsk.

Opanowanie się takie nie musiało Czarnieckiemu przyjść łatwo. Natura to gwałtowna i podlegająca mocnym uczuciom. Dotknięty w swym honorze potrafi napisać ostry list do głównodowodzącego w wojnie duńskiej elektora branden-

burskiego. W 1657 r., gdy kapelan jego Piekarski będzie mu doradzał, żeby odwieźć Rakoczego po zawarciu kapitulacji, wybuchnie: „że nie może znieść widoku tego podpalacza“.

Celem jego życia to dobro publiczne, państwa. Dlatego też mimo swego pobudliwego charakteru, mimo tego, iż zna swą wartość, wie co mu się należy i potrafi się o to upomnieć, gdy go król pominie w rozdawnictwie wakansów i nie odda mu buławy, — aż wtedy, kiedy jej w stygnącej dłoni utrzymać nie potrafi: znosi to bez głośniejszego protestu i spełnia gorliwiej niż inni swą powinność. Dla dobra sprawy potrafi się poddać nawet równym sobie: Tak w 1660 r., walcząc z Sapiechą przeciw Moskwie, konstatuje: „ja lubo tu jestem gościem, przy radzie mojej we wszystkim *convenio* z wolą JMP. Hetmana i w niczym być nie chcę *contrarius*, aby tylko *ex concordia bonum publicum promoteatur*“.

Innych ocenia według tego, jak spełniają swe obowiązki publiczne. Podporządkowanie się władzy chciałby widzieć nie tylko u żołnierzy ale i u pozostałych obywateli, a w chwilach ciężkich nie waha się użyć ostrych środków w stosunku do butnej szlachty. Tak np. w czasie wojny ze Szwedem wzywa do walki wrogów i ludność wieśniaczą, przewidując opór w tej mierze ze strony panów, grozi: „jeśliby do tego Panowie poddanyim swoim... drogę zagradzali, zabraniając im znosić nieprzyjaciela, takowy (pan) i na substancji szwankować i śmiercią pieczętować będzie“. Nastawienie to jego wywoła z czasem poważne oburzenie przeciw niemu. Gdy bowiem w 1660 r. da się pozyskać dla planów elekcji Francuza i mimo wszystkich matactw i intryg królowej, nie zważając na fale oburzenia, które ten projekt wywołał, wytrwa przy królu i gotów będzie siłą zmusić skonfederowanych żołnierzy, reprezentantów narodowo nastrojonej szlachty, podniosą się przeciw niemu ostre zarzuty, a na Sejmie padną żądania odebrania mu komendy i za krwawe zasługi nadanego mu Tykocina.

Bo też jedną z naczelných cech Czarnieckiego jest to, że nie orientuje

się w zawilościach politycznych. Żołnierski jego umysł upraszcza sobie te skomplikowane zagadnienia i widzi wszystko w jednej płaszczyźnie. Tym tłumaczymy sobie najciemniejsze karty w jego życiu, mianowicie stanowisko jego w czasie krwawych wypraw na ziemię wschodnie w 1655 i 1669 r. Bardziej wydelikaczone sumienia wzdygną się na widok wojska polsko-tatarskiego przeciw chrześcijańskiej Rusi, mniej twarde nerwy rozprężą się na widok tych hekatomb ludności cywilnej, składanych wtedy na ofiarę barbarzyńskiemu sprzymierzeńcowi. Czarniecki zobaczy w tej całej imprezie uspokojanie buntowniczego chłopstwa, które nie może się obejść bez ofiar. Brania tysiącami jasyru przez Tatarów, wycinanie w pień całych osad wyda mu się najprostszym środkiem uspokojenia tego zjawiska, które mu było wstrętnym — buntu.

Ten brak wyczucia dla zawilości życia społeczno-politycznego sprawi, że stosunek narodu do niego, narodu,

w którego siły Czarniecki wierzył więcej niż inni, którego honoru strzegł, nie będzie jednolity. Szlachtę porywał temperament żołnierski Czarnieckiego, radowała sława, którą opromieniał imię Polski. Nie mniej odzywały się wobec niego głosy krytyki, a chwilami, jak np. w wymienionym poprzednio momencie konfederacji, niechęć buchała jasnym płomieniem. Magnaci patrzyli na niego ze zmiennymi uczuciami szacunku i zawiści. Jego bezwzględne oddanie królowi wzbudzało niechęć, pomawiano go — zresztą naprawdę niesłusznie — o chciwość i skąpstwo. Nic dziwnego — nie mogło być inaczej. Zagranica od czasu potopu szwedzkiego rozbrzmiała sławą jego imienia. Z najwyższymi pochwałami odzywali się o nim Wielki Elektor, król duński Fryderyk III, cesarz Leopold. Cenił go nawet przeciwnik, Karol Gustaw. Potomność osnuła imię jego legendą. Warto chyba, by z tej złotej sieci wydobyto na jaw postać żywą jednego z najzdolniejszych żołnierzy dawnej Rzplitej.

Dr. EUG LATA CZ (Kraków).

STEFAN CZARNIECKI JAKO ŻOŁNIERZ I WÓDZ

W drugiej połowie lutego 1665-go roku obiegła, skolatane długoletnimi walkami ziemie Rzeczypospolitej żalosna wieść o śmierci hetmana pol. kor. Stefana Czarnieckiego. Rozszedłszy się lotem błyskawicy, pogrążyła całą Polskę w wielkim smutku i szczerzej żalobie. I nic dziwnego wszak zmarł jeden z głównych i najbardziej zasłużonych wodzów, „potopu“, zmarł sędziwy, bo 66-letni wódz-bohater, z imieniem którego sprzęgnięte zostały w jedno ogniwo dzieje i losy dziesięciu tragicznych lat Rzeczypospolitej. Zginął śmiercią rycerską, niemal na posterunku, jak przystało na nieustraszonego żołnierza i wielkiego wodza.

Smuciła się Polska, bo z grona jej synów odszedł syn najwierniejszy, który z ostatniej wyratował ją toni, a którego najświętszym nakazem i najwyższym obowiązkiem była wierna służba dla dobra ukochanej do ostateczności

Ojczyzny. A ciężka, długa i znojna była to służba.

Swą długą, 27-mio letnią działalność wojskową, biegnącą nieprzerwanie po przez panowanie trzech Wazów, rozpoczął Czarniecki w latach 1626-29, kiedy to pod rozkazami het. w. kor. S. Konięcpolskiego przeszedł chrzest bojowy w walkach z Gustawem Adolfem. I rzecz znamienne, że odrazu dał się poznać jako doskonały i odważny żołnierz. Błysnął talentem, który później w czasach potopu miał przynieść mu nieśmiertelną sławę i imię oswobodziciela. Już wówczas odezwał się w nim niepochamowany pociąg do walki podjazdowej, przy czym wykazywał specjalne uzdolnienia w przeprowadzaniu wywiadów. Z miejsca też zyskał sobie Czarniecki zaufanie przełożonych, którzy niejednokrotnie nie wahali się powierzać młodemu towarzyszwowi, odpowiedzialne i bardzo ciężkie

nierz misje wywiadowcze. Dzielna postawa, osobista odwaga wreszcie niezwykła bystrość umysłu sprawiła, że w końcowych okresach wojny zlecano mu dowództwo nad większymi jednostkami operacyjnymi z poleceniem samodzielnego przeprowadzania ważniejszych działań wojennych.

Po szczęśliwym odbyciu kampanii pruskiej zaciągnął się Czarniecki na służbę w wojsku cesarskim, w szeregach którego przebywał do 1632-go r. Tam zapoznał się z nowoczesnymi metodami prowadzenia wojen oraz wyniósł z tamtąd wielkie poczucie karności i dyscypliny wojskowej. Z początkiem roku 1632 wrócił do kraju i od razu wziął udział w wyprawie smoleńskiej Władysława IV-go. Jako porucznik walczył pod bezpośrednimi rozkazami het. pol. kor. Mar. Kazanowskiego.

I teraz dał dowody wielkiej odwagi i męstwa w nagrodę czego, w obozie pod Szemptomem odebrał z rąk królewskich przywilej na 500 łanów ziemi w powiecie starodubowskim. W roku 1638 już w randze rotmistrza husarii walczył z Kozakami pod Kumejkami a w roku 1644 wślawia się w bitwie z Tatarami pod Ochmatowem. Posypały się znów nagrody i zaszczyty. Został w tym czasie pułkownikiem, chorążym sandomierskim, a w dożywocie otrzymał wieś Koryczyńce na Podolu. Nadszedł rok 1648 a z nim bunt Chmielnickiego. Porzuciwszy zacisze ogniska domowego, chwycił znowu za oręż, którego nie miał już więcej do końca życia z rąk wypuścić. W nieszczęsnej sprawie pod Żółtymi Wodami dostał się do niewoli tatarskiej, w której przebywał półtora roku. Wypuszczony za okupem, wraca do kraju i bierze udział w kampanii beresteckiej. Odznacza się zarówno akcją wywiadowczą w okresie działań wstępnych jak również w samej bitwie (1651). Pełnił poza tym funkcje sędziego wojskowego i w tym charakterze przesłuchiwał jeńców kozackich i tatarskich. Należał również w tym czasie do jednych z osobistych doradców króla. Rok następny przyniósł mu godność oboźnego koronnego. A kiedy w roku 1653 powierzono mu dowództwo nad jedną z grup, działających przeciw Kozakom, wykazał, że nie obce mu były tajniki samodzielnego kierowania większymi jednostkami bojowymi oraz dowiódł swych nie-

codziennych zdolności strategicznych. Osobistą odwagę przyplacił pod Monasterzyszcami ciężką raną podniebienia. Po krótkiej przerwie, niezbędnej do wyleczenia rany, z wiosną roku 1654 działał z powrotem na Ukrainie. Jako jeden z trzech wodzów wślawia się w walkach przeciw Moskwie i Kozakom. Odznacza się zdobyciem całego szeregu miejscowości, opanowanych przez wrogów. W czasie oblężenia jednego z miasteczek dał przykład wielkiego hartu woli i zimnej krwi, kiedy to ranny w nogę, nie zważając na dotkliwy ból, dalej prowadził swe chorągwie do szturm. Rok 1655 to nowe ogniwo w łańcuchu wojennej sławy Czarnieckiego. Dokazując cudów waleczności, przyczynił się walnie do odniesionego zwycięstwa pod Ochmatowem

Przyszły wreszcie smutne czasy „potopu“, nadszedł okres najświetniejszych czynów naszego bohatera. Teraz dopiero wykazać miał całą pełnię swojego talentu wojskowego. Widząc wyższość wprawionych do regularnych walk i otwartego boju wojsk szwedzkich, mając przytem w pamięci doświadczenia kampanii pruskiej z lat 1626-29, obiera jedyny, jak się później okazało, skuteczny sposób zwalczania obcego najeźdźcy. Na czele lekkich oddziałów, pozbawionych uciążliwych taborów, przencsi się z miejsca na miejsce, zaskakuje nieprzyjaciela tam, gdzie go się tenże najmniej spodziewał. Błyskawicznością poruszeń trwoży, nęka i niszczy poszczególne pułki i oddziały szwedzkie.

Niezrażając się chwilowymi niepowodzeniami, a nawet przykrymi porażkami, z konsekwencją godną wielkiej sprawy, dalej prowadził swe dzieło niszczenia rozproszonych sił nieprzyjacielskich.

Doznawszy przykrej porażki pod Głębokiem, (luty 1656) szybko uchodzi, błyskawicznie zbiera rozproszone oddziały i zanim Szwedzi mogli się spostrzec — kieruje się na Zamość, uwalnia go od oblężenia, po czym nie wdając się w bitwę z przeważającymi siłami Duglassa odskakuje pod Jarosław, gdzie bierze odwet za poniesioną klęskę, rozbijając doszczętnie tylną straż króla szwedzkiego. Przerzuciwszy się następnie w Sandomierskie, niespodziewanym atakiem niszczy pod Kozienicami 8 chorągwi elektora brandenburskiego. Tutaj na wieść o zbliżaniu się posił-

ków szwedzkich, które z Warszawy prowadził margrabia badeński Fryderyk, pośpiesznymi marszami spieszy do Warki.

W kilka tysięcy koni wplaw sforsowawszy Pilicę, napadł na nieprzygotowanego pod Warką i zadał mu ciężką klęskę (kwiecień 1656). Po tych

polskę, skłania go do powrotu do kraju i przeprowadza szczęśliwie do Częstochwy. Z kolei rzuca się do rozprawy z Rakoczym, który w międzyczasie zajął już był znaczną część Małopolski wraz z Krakowem. Stosując w dalszym ciągu ulubioną taktykę: „jak orzeł nad zdobycie



Kapliczka w Czarnocy. Fot. dr. A. Oleś

Ryc. 63.

sukcesach wkracza do Wielkopolski, gdzie zdobył Bydgoszcz, odrzucił margrabiego Fryderyka od Chojnic, lecz pod Gnieznem, przyjąwszy bitwę poniósł porażkę od Duglassa. W dwa dni jednak później pogromił Szwedów pod Kościanem i Żninem.

Ponowna klęska, doznana pod Kcynią oraz rozkaz królewski kieruje Czarnieckiego pod Warszawę, gdzie bierze czynny udział w jej oblężeniu. Po trzydniowej bitwie pod Warszawą (28-30 lipca 1656), następstwem której był ponowny upadek stolicy, podjął Czarniecki z powrotem wojnę szarpaną. Pod Strzemesznem zniósł znaczniejszy oddział szwedzki. Po wyleczeniu lekkiej rany nogi, otrzymał od króla polecenie przeprowadzenia królowej z Częstochowy do Gdańska. Po drodze rozgromił pod Chojnicami pułk Aschemberga, lecz widząc trudności w wykonaniu rozkazu, zawraca z królową z powrotem do Częstochowy, po czym sam wraca do Prus. Pobiwszy pod Chodorowem i Działdowem usiłujące powstrzymać go oddziały brandenburskie, pod Grudziądzem przepływa Wisłę i szczęśliwie dociera do Gdańska. Zawiadomiwszy króla o najeździe Rakoczego na Mało-

czą ciągle nad nim wisząc“, gromi go pod Kraśnikiem i Magierowem, a następnie, napędzwszy w pułapkę pod Międzyborzem zmusza do podjęcia układów, zakończonych wycofaniem się Rakoczego z ziem polskich.

Po ustąpieniu Szwedów z Krakowa i Warszawy oraz zawarciu pomiędzy Rzeczpospolitą a Danią traktatu zaczepno-odpornego przeciwko Szwedom (lipiec 1657) wkracza Czarniecki wraz z Opalińskim do Pomorza szwedzkiego. Przebywszy wplaw Odrę pod Frankfurtem, zdobywa Szczecin oraz Pasewalk, po czym z olbrzymimi łupami wraca do kraju. Tutaj bierze udział w ostatecznym oczyszczaniu Prus Królewskich z pozostałości najazdu szwedzkiego.

Rok 1658 to dalszy ciąg nieprzerwanych od kilku lat sukcesów sędziwego bohatera. W roku tym uczestniczył w koalicyjnej wyprawie cesarsko-brandenbursko-polskiej na Szlezwik. Wraz z Opalińskim na czele 7 tysięcy jazdy wstawia się przeprawą wplaw przez cieśninę morską i zdobyciem brawurową szarżą wyspy Alsen, która stanowiła dla Szwedów ważny punkt strategiczny, (grudzień 1658). Następnie

wraz z elektorem brandenburskim przerzuca się do Jutlandii, gdzie bierze wybitny udział w zdobyciu Koldyngi i w ciężkim oblężeniu Friedrichsödde. Nim jednak zakończyć się miała wojna szwedzko-duńska, odwołany został Czarniecki do kraju, który dla obrony własnych granic potrzebował jego oręża i doświadczenia wojennego.

We wschodnią bowiem ścianę Rzeczypospolitej uderzała znowu moskiewska potęga. Trzy armie moskiewskie pod wodzą Chowańskiego, Dołgorukiego i Szeremetiewa równocześnie wkroczyły w granice Polski. Posłuszny wezwaniu wraca Czarniecki pośpieszonymi marszami i po krótkim wypoczynku natychmiast wyrusza na teren najbardziej zagrożony t. j. na Litwę 22 czerwca 1660 r., rozbija pod Słoniem przednią straż Chowańskiego, a w kilka dni później pod Połonką, złączwszy swe siły z wojskami Pawła Sapiehy, przyczynia się waleśnie po zwycięstwa nad Chowańskim. Po mniej ważnych działaniach pod Lachowiczami, Szkłowem i Mohilewem, przyszło 18 października do bitwy pod Krzyczewem, tym razem z armią Dołgorukiego. Groźną sytuację, wynikłą z wielkiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, uratował w ostatniej niemal chwili Czarniecki. Niespodziewany a desperacki atak husarii, prowadzony przez niego osobiście, skierowany w sam środek szyku moskiewskiego zmusił Dołgorukiego do ustąpienia z placu.

Zorganizowany przez Czarnieckiego pościg spowodował zupełne wycofanie się obu armii moskiewskich z terenu walki. Chowański uszedł w stronę Połocka, Dołgoruki na Smoleńsk. Rok następny to dalszy etap walk Czarnieckiego z najazdem moskiewskim. Dwa walne zwycięstwa nad Chowańskim odniesione w listopadzie (1661) pod Kuliszkami i Głębokiem załamały zupełnie siłę ofensywy moskiewskiej.

Po względnie spokojnym roku 1662, jesienią roku 1663 wyruszyła nowa wyprawa przeciw Moskwie. I tym razem duszą jej stał się nasz Czarniecki. Po opanowaniu całego szeregu miast i miasteczek zaprzestano jednak dalszych działań zaczepnych. Powodem tego stał się coraz silniejszy ferment na Ukrainie. Zwróciwszy się w tamtą stronę opanował Czarniecki kilka zbuntowanych miejscowości jak

Humań, Buszę, Steblów i inne. W czasie oblężenia Stawiszcz, gdzie zamknął się słynny przywódca hajdamaków Daszko Dyneka, został ciężko ranny. Organizm sędziwego wodza, wycieńczony nieprzerwanymi a ciężkimi trudami życia obozowego, nie wytrzymał już tym razem skutków groźnego postrzału. Rana okazała się śmiertelną. Wobec poważnego stanu rannego postanowiono przewieźć go do Lwowa. W drodze spotkał dogorywającego wodza goniec królewski, który wręczył mu dnia 2 stycznia 1665 roku przywilej na hetmaństwo polne kor. odebrane J. Lubomirskiemu. I tak w ostatniej niemal chwili spełniły się wprawdzie najgorętsze życzenia sędziwego wodza, lecz nie było mu już danym korzystać z praw przyznanej godności. 16 lutego w miasteczku Sokółówce, niedaleko Brodów, w skromnej chacie wieśniaczej zakończył życie.

Wieść o jego śmierci całą Polskę okryła smutkiem. Oplakiwał go cały naród, oplakiwał go może najbardziej sam król. Pierwszy wzdychał mu honor i wolność, drugi koronę. Razem stracili wiernego syna i znakomitego wodza. Bo też wodzem na wielką skalę był Stefan Czarniecki.

On pierwszy w dziejach naszej wojskowości wprowadził na wielką skalę t. zw. wojnę „szarpaną“, partyzancko - podjazdową, upowszechnił pochody bez taborów, przyczem na nowych zasadach oprzeć musiał sprawę zaopatrywania swych żołnierzy w żywność. Oparł się tutaj na systemie bezwzględnej rekwizycji. Skuteczność operacji wojennych, jako jeden z pierwszych zasadzał na szybkości działania, zdolności błyskawicznego niemal przerzucania się z miejsca na miejsce. Pod tym względem zaliczyć wypada go do jednych z niewielu poprzedników Karola XII-go. W bitwy otwarte wdawał się tylko z nieprzyjacielem taktycznie niższym. Przeciwnika wprawionego do boju regularnego, urywał i męczył nieustannymi podjazdami i tutaj okazał się prawdziwym mistrzem. Potrafił jednak także i regularne rozgrywać bitwy, a jakkolwiek nie wykazywał w tym może talentu zakrojonego na wielką skalę, niemniej jednak niejednokrotnie dał dowody niepośledniego talentu strategicznego. Niezwykle bystra orientacja, śmiałość w podejmowaniu decyzji w po-

łączeniu z wielką odwagą, graniczącą często-
kroć ze szaleństwem, sprawiały, że z najcięż-
szych opresyj obronną zawsze wychodził ręką.

Wyniósłszy ze służby w wojsku niemiec-
kim wielkie poczucie karności i nieugiętej dys-
cypliny wojskowej, nieubłaganie jej przestrze-
gał. Wobec podwładnych był surowy a w mia-
rę potrzeby nawet i srogi. Pomimo to jednak
potrafił swoim sprawiedliwym postępowaniem
zjednać sobie miłość żołnierzy, którzy bojąc się
go z jednej strony jak ognia, z drugiej nato-
miast kochali wodza swego nad życie. Na pa-
miątkę ustawicznych cięgów, dawanych Szwed-
dom przewzany został przez swych żołnierzy
„trzepaczką“.

Na zakończenie oddajmy na chwilę głos
współczesnym i zobaczymy jak oceniali oni Czarnieckiego i jakie mieli o nim zdanie.

T. Hieronim Obuchowicz w „Pamiętniku“
swym, pisząc o śmierci Czarnieckiego nazwał
go mężem wielkiej sławy „pełnego tak w Oj-
czyźnie jako u postronnych narodów chwaleb-

nej reputacji, dla znacznej w dziełach cyce-
rskich odwagi przez wszystkie lata swoje a naj-
bardziej podczas szwedzkiej wojny, moskiew-
skiej i kozackiej rebelii“.

Kochowski nazywa go wodzem w różnych
wojnach wsławionym, sławnym, zacnym i cd-
ważnym rycerzem. „Jako ognistą miał duszę,
żadnych niebezpieczeństw nie zważał, godzien
wiekopomnej pamięci i wdzięczności u Rzecz-
pospolitej, a po wszystkie czasy niezmazanej
sławy, równy wojennymi akcjami z Decyusza-
mi i Scypionami rzymskimi“.

Jemiółowski zwie go „mężem jako piorun
straszny, zgoła zrodzonym do wojny, którego
cnotą była prętkość przy rozumie“. Najpiękniej
może napisał o Czarnieckim Pasek. „Kochany
nasz wódz... umiał zawsze zwyciężać, umiał ze
zwycięstwa korzystać, wojska nigdy nie stracił,
umiał je konserwować, a choć też czasem i nad-
wyrężył, umiał je naprawić i chlebem nakar-
mić... Imię wodza naszego żyje, jako ozdoba
świata, cnotcie i wieczności“.

List Fryderyka III króla duńskiego

*Fryderyk III. z Bożey łaski Danii,
Norwegii, Wandalów i Gotów król. Xią.
że Sleswicki, Stormaryi i Dithmaryi, hra-
bia na Oldenburgu, etc.*

„Oświadczając łaskawość naszą i oso-
bliwsze względy ukochanemu nam i wiel-
ce miłemu JW. Wmość Panu, zapewnić
go chcemy iak z wielkim szacunkiem
osoby iego doniesiono nam, iż JW. Wmość
Pan w różnych potyczkach, a niedawno
w odzyskaniu wyspy Alsen, i dobytciu
miast w niey będących, osobliwie zaś
w spotkaniu się z nieprzyjacielem trzy
razy liczniejszym od wojska swego, pier-
wszy na czele swoich biąc się mężnie,
dałeś dowód prawdziwie bohatyrskiej
swey cnoty, przez klęskę uczynioną w nie-
przyjacielskim wojsku, z niewypowiedzia-
nym zadziwieniem wszystkich. A iako
zawsze winszowaliśmy sobie, dostając
wodza sławnego tyłą chwalebniemi czy-

nami, i przyjaźni braterskiej nayiaśniey-
szego króla Polskiego ztąd mamy dowód,
iż JW. Wmość Pana na pomoc naszą
wyznaczył, tak łaskawości naszej królew-
skiej, którą ziednałeś sobie chwalebniemi
czynami, dać dowód chcieliśmy, życząc
z serca, aby sława imienia JW. Wmość
Pana przez pomyślne zawsze powodzenia,
nie tylko znana oyczyźnie, ale i kraiowi
naszemu, co dzień się barziesz szerzyła.
Bądź zaś JW. Wmość Pan przekonany
o tym, iż wszelkich przysług dla nas,
których odbieramy dowody, wdzięczną
pamięć na zawsze zachowywać będziemy.
Działo się w zamku naszym królewskim
Kopenhagi 24. Grudnia 1658“.

*Jaśnie Wielmożnemu i wielce nam uko-
chanemu Panu, Panu Stefanowi na Czarn-
cy Czarnieckiemu woiewodzie Ruskiemu,
wojsk króla Polskiego generałowi, etc. etc.*

Dr. KAROL MARCINKOWSKI

Działania wojenne St. Czarnieckiego w obrębie woj. sandomierskiego

Najazd szwedzki (1655 — 60 r. To jedna z najbardziej dramatycznych scen dziejów Narodu Polskiego. Przez sześć lat, jak Rzeczpospolita długa i szeroka, kwawił się Naród Polski w śmiertelnych zmaganiach o swój niepodległy byt, o swój honor. Ale losy tej może najokropniejszej w historii Polski wojny, rozstrzygnęły się już na przełomie lat 1655/56. Bieg wydarzeń zrzucił, że rozstrzygnęły się właśnie na obszarze dawnego województwa sandomierskiego, na ogół pokrywającego się z dzisiejszym obszarem woj. kieleckiego, z następującymi odchyleniami: od strony południowej województwo sandomierskie sięgało znacznie dalej niż dzisiejsze kieleckie, obejmowało bowiem półn. wsch. część dzisiejszego woj. krakowskiego, oraz zach. część województwa lwowskiego (z miejscowościami: Tarnów, Pilzno, Mielec, Kolbuszowa, Baranów, Dzików, Nisko); od strony wsch. granica woj. sandomierskiego wybiegała na prawy brzeg Wisły, obejmując ziemię stężycką, należącą dzisiaj do woj. lubelskiego: Natomiast od strony zachodniej nie należał do woj. sandomierskiego obszar, leżący mniej więcej na zachód od linii, poprowadzonej od ujścia rzeki Nidzicy (do Wisły) przez Pińczów do Koniecpola nad Pilicą. (Jędrzejów nie należał do woj. sandomierskiego).

Latem 1655 r. król szwedzki Karol Gustaw, dążąc do całkowitego opanowania morza Bałtyckiego i uczynienia z niego „jeziora szwedzkiego“, na czele dwu potężnych armii wtargnął do Polski.

Nastąpiły znane wydarzenia: dwie haniebne kapitulacje, jedna pod Ujściem, druga pod Kiejdanami. Król Jan Kazimierz, opuszczony przez rodaków, schronił się na Śląsk, a niemal całą Polskę zalały wojska najeźdźcy.

Wśród tego powszechnego upadku ducha w Narodzie, jeden tylko Stefan Czarniecki pozostał niezłomnie wierny swej Rzplitej i z właściwą mu nieugiętą wiarą i wolą zwycięstwa, postanowił w Krakowie stawić opór najeźdźcy.

Jaki był cel obrony słabo ufortyfikowanego Krakowa, dobitnie wyjaśniają najbardziej wiarogodne ówczesne dokumenty: „**przy obronie Krakowa bynajmniej nie chodziło o za-**

chowanie tego miasta ale o podniesienie omdlałego ducha Polaków, co też udało się z niezwykłym szczęściem, dając hasło do rozpoczęcia wojny partyzanckiej“ wzdłuż całego Podkarpacia oraz na pograniczu śląsko-wielkopolskim. Osiągnąwszy ten cel, Czarniecki opuścił Kraków i stanął na czele wyzwolenczego ruchu. Stał się też współinicjatorem obrony Częstochowy, której przyrzekł dać odsiecz. Z kolei Czarniecki dążąc do zorganizowania Narodu do walki z najeźdźcą, cały swój wysiłek skierował przeciw głównej sile armii szwedzkiej (generała Douglasa, stojącej w sile 6 tysięcy w Sandomierzu i okolicy.

Dzięki mistrzowskim poruszeniom Czarnieckiego, cała ta świetnie wyposażona i zdyscyplinowana armia szwedzka, złożona z samych weteranów wojny 30 letniej, musiała już około 19 grudnia 1655 r., ponosząc duże straty — jak pisze szwedzki historyk Carlson — dniem i nocą uciekać do Łowicza wśród trzaskających mrozów. Podobnie zagrożony rozpuszczonymi po całym województwie sandomierskim podjazdami, generał Müller, musiał pośpiesznie uchodzić ze swoim jednotysięcznym oddziałem spod murów Częstochowy. Pozostały jedynie załogi szwedzkie po warownych miastach i zamkach.

Czarniecki chwilowo pozbywszy się najgroźniejszego przeciwnika, natychmiast przystąpił do dalszej fazy organizowania Narodu, t. j. zawiązania sławnej konfederacji tyszowieckiej (29 grudnia 1655 r.).

W kilka dni później, wracający już do Polski król Jan Kazimierz, mianował Czarnieckiego z pominięciem niedołączonych hetmanów, naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych koronnych.

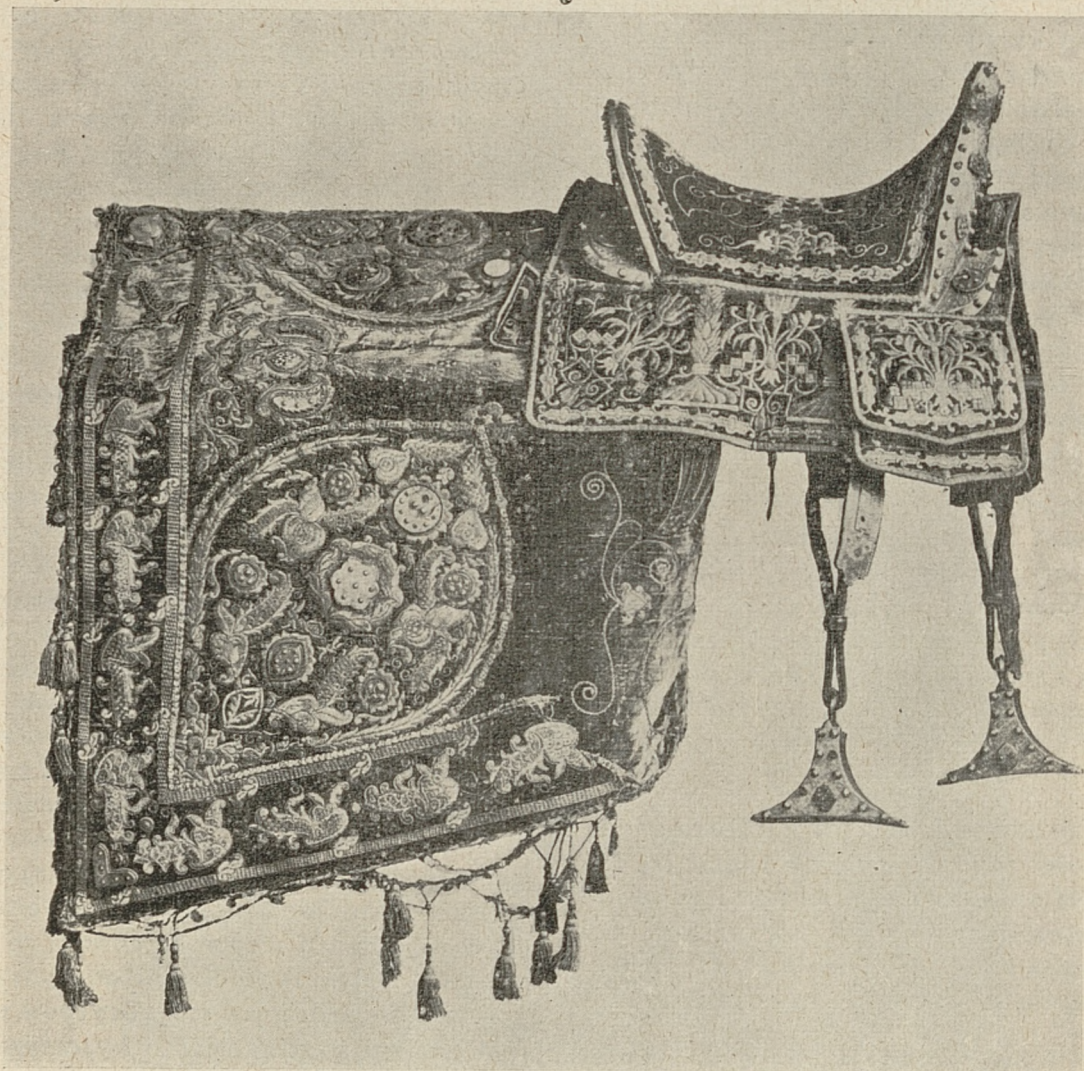
Na zwołanej przez króla radzie wojennej w Łańcucie (styczniu 1656 r.), Czarniecki wbrew hetmanom przeforsował swój plan natychmiastowego podjęcia na wielką skalę działań zaczepnych, bez zważenia na surową zimę.

Zgodnie z powziętym planem, Stefan Czarniecki wyznaczył sobie „naprzód wojskiem konnym, bo piechot nic a nic nie było, Szwedów z Małopolski (głównie z województwa sandomierskiego) wypędzać i gdzie się okazja po-

da, podjazdami znosić". Nie czekając więc na powolnie zbierające się pospolite ruszenie szlachty, w drugiej połowie stycznia ruszył z Łańcuta z niewielką ilością chorągwi wdół Wisły. Przeszedłszy lodami na jej lewy brzeg, uderzył na miasto Sandomierz, które zajął

nictwem oficerów Czarnieckiego dobywania zamków Ujazdu, Iłży i innych.

Tak więc dzięki mistrzowskim operacjom Czarnieckiego, w dziejach wojny polsko-szwedzkiej rozpoczął się nowy okres. Znikła dawna oziębłość, szlachta i lud masowo chwycił za



Siodło, czaprak i strzemiona z rzędu na konia. Według podania, po Stefanie Czarnieckim. Ze zbior. Muzeum Narodowego w Krakowie. Reprod. zastrzeż. Ryc. 60.

w pierwszych dniach lutego, z wyjątkiem zamku. Pod Skokami wyciął oddział jazdy szwedzkiej, po czym błyskawicznym uderzeniem zdobył pod Zawichostem trudno dostępny, bo na wysepce Wisły położony zamek Szewko, podczas gdy aż pod Kielce i dalej rozsyłane podjazdy szerzyły postrach wśród nieprzyjaciela. Wiele płatających się oddziałów szwedzkich wycięto w pień.

W wyniku tych pierwszych zwycięstw Czarnieckiego w Sandomierskim, okoliczna szlachta zgromadzona w Opatowie, uchwaliła pospolite ruszenie i zaraz jęła się pod kierow-

broń, a niektóre z polskich chorągwi, trzymających jeszcze ze Szwedami, poczęły przechodzić na stronę Czarnieckiego.

W tym samym czasie, kiedy Czarniecki już na czele 6 tysięcy jazdy stał się postrachem dla rozdrobnionych oddziałów przeciwnika, sam król Karol Gustaw z 24 tysięczną armią przebywał w Prusach, kusząc się o zdobycie Gdańska. Dobywając tego portu, król szwedzki trafnie obliczał, że utrata dostępu do morza, będzie znaczyła dla Polski tyle, ile chwycenie człowieka za gardło.

Temu planowi stanął w poprzek zwycięski pochód wojsk Czarnieckiego; mianowicie król szwedzki, przerażony jego zwycięską kampanią, postanowił co prędzej zwrócić się przeciw Czarnieckiemu. Sądził, że mając nad nim liczebną i techniczną przewagę, zniszczy go w ciągu krótkiego czasu.

Zostawiwszy więc część wojska pod Gdańskiem, ruszył z 18 tys. jazdy i piechody oraz 70—80 działami, przeciw 6 tys. jazdy polskiej

Z tą chwilą rozpoczął się drugi okres kampanii, mającej się rozegrać również na terenie województwa sandomierskiego. Teraz zamiarem Czarnieckiego było: szarpać podjazdami główne siły Szwedów, zwabić je na prawy brzeg Wisły, pociągnąć za sobą aż na linię potężnych twierdz Zamościa i Lwowa i tam zadać im stanowczy cios. Natomiast król szwedzki dzięki swej przewadze, planował dopaść Czarnieckiego i w walnej bitwie zupełnie go zniszczyć.

W czasie tych obustronnych mistrzowskich ruchów, doszło do starcia w dniu 18 lutego (1656 r.) pod wsią Gołębem, leżącej przy ujściu rzeki Wieprza do Wisły. Dzięki swej nieostrożności, pułk Szemberga, ubezpieczający postój wojsk Czarnieckiego, pozwolił się zaskoczyć i rozprószyć. Wyzyskując to, król szwedzki uderzył z 10 tysiącami jazdy na dwa pułki polskie.

Czarniecki mógł być z owymi dwoma pułkami wycofać się bez bitwy, ale widząc, że lewe skrzydło szwedzkie zbyt nieostrożnie wysunęło się wprzód przed resztę szyku, pomimo swej niższości liczebnej (zaledwo 1.500 szabel) uderzył na nie tak gwałtownie, że je rozbił.

W tejże chwili na Czarnieckiego uderzyło szwedzkie centrum, liczące 2.000—2.500 szabel. Lewe zaś, usiłując z boku obejść Czarnieckiego, zataczało daleki łuk. Czarniecki trafnie oceniając natarcie szwedzkie jako dość „męskie“, postanowił przyjąć walkę z centrum i rozbić je, zanim prawe szwedzkie skrzydło wykona obejście. Wzajem nacierano na siebie aż trzykrotnie. Przez jakiś kwadrans bitwa nie ruszała z miejsca. Sam król szwedzki podziwiał bohaterstwo Polaków. Dopiero kiedy 800 szwedzkich dragonów zsiadłszy z koni, otworzyło ogień z muszkietów, a równocześnie prawe skrzydło już zbliżało się, aby uderzyć z boku, Czarniecki wobec kilkakrotnej przewagi nieprzyjaciela, dał rozkaz do szybkiego odwrotu w kierunku Lublina.

W ten sposób Czarniecki, zadawszy poważne straty przeciwnikowi, zręcznym ruchem wywinął się z sidła króla szwedzkiego.

Bitwa pod Gołębem stała się dla Szwedów dalszym zarodkiem ich klęski. Ledwo bowiem król szwedzki po lodzie przeprowił resztę wojska na prawy brzeg Wisły, kiedy lody zaczęły pękać, tak iż jego powrót za Wisłę był przez dłuższy czas uniemożliwiony. Wabiony zaś zręcznymi ruchami Czarnieckiego, posuwał się za nim przez wojew. lubelskie i ziemię chełmską w kierunku Zamościa. Nie mogąc, pomimo pomocy ze strony żydów zdobyć twierdzy Zamościa, którą naczelnny wódz Stefan Czarniecki wcześniej przezornie wzmocnił, król szwedzki pociągnął za nim w stronę Lwowa, gdzie wedle planu Czarnieckiego miała go spotkać zupełna klęska.

W końcu Karol Gustaw, przejrawszy plan polskiego wodza, zawrócił na Jarosław i Przemysł, aby tutaj w oparciu o obronną linię rzeki Sanu przysposobić się do nowej wyprawy na Lwów, jako głównej podstawy operacyjnej armii polskiej. Nadęty pychą, przechwalał się, że niedługo przepędzi Polaków aż do granic Turcji.

Po dotkliwych klęskach Karola Gustawa zwłaszcza pod Jarosławiem i Przemysłem, Czarniecki, wezwawszy wszystkich lud wiejski do powstania, nosił się z planem osaczenia armii szwedzkiej w Jarosławiu. Niestety brak dział i piechoty, o które Czarniecki daremnie kołatał u króla, nie pozwoliły mu na wykonanie tego zamiaru. Król szwedzki zaś, straciwszy możliwość oparcia się o obronną linię Sanu, celem uniknięcia osaczenia rozpoczął odwrót do Sandomierza. W tym silnie ufortyfikowanym mieście, ponownie obsadzonym przez Szwedów, spodziewał się znaleźć schronienie i wypoczynek. (Od tej chwili cała kampania przenosi się ponownie na obszar dawnego wojew. sandomierskiego).

Ale Czarniecki wspomagany tysięcznymi gromadami ludu wiejskiego, zbrojnego w kosy i topory, zadał mu dotkliwą porażkę pod Rudnikiem i omal samego króla nie zabrał do niewoli. Pod Niskiem zaś nagłym uderzeniem wyciął około 500 Szwedów; tutaj armia szwedzka zostałaby doszczętnie zniszczona, gdyby podkomendny Czarnieckiego, Połubiński ściśle dostosował się do rozkazu swego wodza.

Z trudem dowlekła się armia szwedzka, licząca już tylko 6 tysięcy żołnierzy, do rozwidlenia rzek Sanu i Wisły. Stąd po moście budowanym przez załogę sandomierską, zamierzał król szwedzki przedostać się do Sandomierza

i tam oczekiwać na spieszące mu już posiłki z Warszawy. Czarniecki przenikając jego zamiar, część swojego wojska natychmiast przeprowił pod Baranowem na lewy brzeg Wisły, zdobył Sandomierz, wycinając około 600 żołnierzy za-

żliwiona. Dłuższe pozostawanie w rozwidleniu Sanu i Wisły aż do nadejścia większych posiłków, przyprawiłoby całą armię o zgubę, a to dla braku żywności i paszy. Królowi szwedzkiemu pozostało tylko jedno rozwiązanie: sforso-



Burka (peleryna) Stefana Czarnieckiego, (z włochatej tkaniny kaukaskiej). Ze zbior. Muzeum książąt Czartoryskich. Reprod zastrzeżona. Ryc. 61.

łogi szwedzkiej. Zaciekle broniły się jeszcze przez pewien czas — zamek sandomierski oraz reduta, zabezpieczająca pospiesznie budowany most; jednak wkrótce i te padły, a most został zniszczony.

Zdobycie przez Czarnieckiego zamku sandomierskiego, stało się punktem zwrotnym dla obydwu stron. Los Karola Gustawa był jakby przesądzony. Przeprowa przez Wisłę uniemo-

wanie za wszelką cenę rzeki Sanu, bronionego z poza szaniec przez kilkutyśne wojsko Pawła Sapiehy. Wobec takiego katastrofalnego położenia Szwedów, po całej Polsce już rozlegały się okrzyki tryumfu, a gazety w Europie rozgłaszały wiadomości o wzięciu króla szwedzkiego w niewolę, oraz o końcu wojny.

Czarniecki zaś, przenikając zamiary Szwedów sforsowania Sanu, postanowił wzmocnić

wojsko Sapiehy swoją znakomitą dragonią. Jednak wódz wojska litewskiego, zbyt ufny w swoje siły, stanowczo odmówił przyjęcia pomocy. Wobec tego Czarniecki pospiesznym marszem ruszył wzdłuż Wisły na północ, kędy ku Sandomierzowi zmierzała z Warszawy 4 tysięczna posiłkowa armia szwedzka. Pod Kozienicami (6 kwietnia) wyciął 3 szwadrony szwedzkie, a nazajutrz w morderczej bitwie pod Warką doszczętnie zniszczył całą armię.

Tymczasem król szwedzki dzięki lekko-myślności Sapiehy, sforsował San i szczęśliwie umknął do Warszawy. Niedbalstwo tego jednego człowieka, nie pozwoliło Czarniekiemu zebrać wszystkich owoców kilkumiesięcznej niezwykle krwawej kampanii, rozegranej głównie na obszarze województwa sandomierskiego. W wyniku, pożoga szwedzka, już niemal zupełnie dogasająca nad brzegami Wisły, miała jeszcze raz wybuchnąć i ponownie ogarnąć całą Polskę jeszcze przez cztery lata. Przyjdzie też i Czarniekiemu ponownie jeszcze w sandomierskim zabłysnąć zwycięskim orężem nad głowami wrogów Rzplitej. Niemniej jednak kampania Stefana Czarnieckiego lat 1655/56, podziwiana zarówno przez Polaków jak resztę Europy, rozstrzygnęła o dalszych losach wojny. Kampania ta, rozpoczęta wśród najbardziej niekorzystnych warunków, doprowadziła do zniszczenia trzonu dotąd niezwyciężonej armii szwedzkiej, a w Narodzie Polskim wzbudziła niezachwianą wiarę we własne siły oraz wolę doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca.

Samemu zaś Czarniekiemu, kampania w sandomierskim zjednała zaszczytne miano „Zbawcy Ojczyzny”. Również uchwała Sejmu Rzplitej, wyrażająca głęboki hołd dla Wodza Bohatera, wiąże się głównie z tą kampanią:

„Dał głowie naszej Koronę, Królestwo stanom, Ojczyznę obywatelom . . .
Nawet starożytność głęboka uzna
iż niemasz równego jego imieniowi . . .
a cała Europa zazdrości iż Polska
Stefana Ojczyzną“.

(Uchwała Sejmu Rzplitej Polskiej powzięta w r. 1661).

BIBLIOGRAFIA

Postać bohatera-wodza Stefana Czarnieckiego, o której niegdyś tak było głośno nie tylko w Polsce ale i w innych krajach Europy, pomimo ukazania się mniej lub więcej obszer-

nych rozpraw, dotąd jeszcze nie doczekała się wszechstronnego naświetlenia.

Poniżej podajemy (niekompletny) spis kilkunastu opracowań, poświęconych bądź wyłącznie osobie Stefana Czarnieckiego, bądź omawiających jego czyny w związku z tematami o charakterze ogólniejszym.

Ludwik Jenike

Stefan Czarniecki

Warszawa 1891.

Ks. Michał Krajewski

Historia Stefana na Czarncy Czarnieckiego, Wojewody Kijowskiego, Hetmana Polnego Koronnego

Kraków 1859.

Ludwik Kubala

Wojna Szwedzka w r. 1655 i 1656

Lwów 1913.

Ludwik Kubala

Szkice Historyczne VI, tom V Wojny Duńskiej 1657—1660

Lwów 1922.

Ludwik Kubala

Szkice Historyczne. Seria III. Bitwa pod Beresteczkiem i bitwa pod Ochmatowem (w Wojnie Moskiewskiej)

Warszawa 1910.

Władysław Łoś

Pamiętniki chorągwi pancernej Władysława margr. Myszkowskiego, wojew. krakowskiego od 1646 do 1667. — Z rękopisu wydał Ż. Pauli

Kraków 1858.

Dr Karol Marcinkowski

Kampania Stef. Czarnieckiego nad Wisłą i Sanem 1655-56

Kraków 1935.

Dr Karol Marcinkowski

Kampania St. Czarnieckiego w Wielkopolsce, r. 1656 (w rękopisie).

Dr Karol Marcinkowski

Obrona Krakowa przez Stef. Czarnieckiego (w rękopisie).

J. Muczkowski

Obrona Krakowa dodatek „Czasu” r. 1858.

Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska

Opracował Jan Czubek

Lwów 1929.

Ż. PauliŻywoty Hetmanów Królestwa Polskiego
i Wielkiego Księstwa Litewskiego.**Ludwik Sikora**

Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie 1655—1657

Kraków 1908.

Karol Szajnocha

Szkice Historyczne, tom III-ci (Śmierć Stef. Czarnieckiego)

Warszawa 1881.

Eustachy Tyszkiewicz

Karola X Gustawa Króla Szwedzkiego Trofea i sprzęty, zdobyte przez Stef. Czarnieckiego w r. 1656 (z rycinami)

Wilno 1856.

Józef Teodor Głębocki

Napad Karola Gustawa szwedzkiego na Polskę za Jana Kazimierza w latach 1655—1657

Kraków 1861.

Edward Kotłubaj

Dzieje wojenne Polski 1648—1695 w (rękopisie).

*SEWERYN BORKIEWICZ***DZIEDZICE NA CZARNCY**

Miejscowość położona w powiecie włoszczowskim — dawniej checińskim województwa sandomierskiego, w gminie Secemin, 6 kl. na południo-zachód od Włoszczowy, niedaleko toru kolejowego linii Herby-Kielce — to Czarnca.

Leży w okolicy lesistej, pasmem zewsząd ciemnych borów otoczona—stąd pewnie nazwa Czarna-Czarnka-Czarnca. Grunta posiada piaszczyste, częściowo lekki czarnoziem, podglebie kamieniste o obfitości iloglinu. Jest to bardzo starożytna osada-wieś. Wraz z przyległymi Mościskami, Wymysłowem, Knapówką, Minami i Kózkami, ciągnie się 8 kl.

W r. 1827 posiadała 41 domów i 287 mieszkańców, na początku bieżącego stulecia 45 domów drewnianych i 430 mieszkańców. Wieś

Z. Gloger

Pamiętki po Stefanie Czarnieckim. Kronika Rodzinna 1887.

Przyjaciel domowy—Lwów 1862

Czarnieckiego pomnik w Tykocinie.

„Tygodnik Ilustrowany“ z r. 1866, XII

Dom Stefana Czarnieckiego w Gardzieniach.

Dubiecki

Czarniecki w Danii.

Dr Karol Marcinkowski

O Wodzu - Bohaterze Stefanie Czarnieckim (odczyt w radio) Nakładem VI Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, w Krakowie 1936.

Dr Karol Marcinkowski

Stefan Czarniecki (Praca konkursowa, uznana przez Komitet Propagandy Czynu Polskiego za najlepszą i nagrodzona. Dla bliżej nieznanego powodów, praca nie została wydrukowana).

Kajetan Koźmian

Stefan Czarniecki (Poemat w 12 pieśniach)

Poznań 1858.

Michał Czajkowski

Stefan Czarniecki (Powieść) 2 tomy.

liczyła 58 osad 449 m. — Dobra z folwarkami Łachów, Kąty i t. d. liczyły i liczą obecnie ok. 1500 mórg.

Czarnca jest wsią kościelną; Parafię posiada prawie od 1184 roku. Pierwotny kościół był drewniany. Obecny murowany i ozdobiony pięknymi gipsaturami — zbudował Stefan Czarniecki w 1659 r. w stylu barokowym.

Boniecki w tomie III swego herbarza str. 293 wspomina, że w r. 1366 właścicielem Czarncy jest Budza, który sprzedał za zgodą córek dwór w Czarncy, karczmę i 4 kmieci zięciowi Dębowskiemu z Dubowa.

Syn tegoż Stanisław Dambek pisał się z Czarncy, (Helcel w St. P. P. P. VII i VIII) podaje, że wywiódł się z h. Warnia. Pewnie

więc jak przypuszcza Boniecki jedna z córek tego Budzy musiała resztę Czarncy wnieść w posagu Łódzicowi. Mikołaja de Czarna h. Łódzia, prawdopodobnie protoplastę Czarnieckich, który w 1420 r. świadczy w Radomiu, cytuje Boniecki i Halecki (mies. Herald. N. 7-8 1912 r.); Pochodzić on musiał z młodszej latorośli Łódziców.

Czarniecki w T. I Herbarza wymienia braci rodzonych: Tomasza, Janusza, Sędziwoja, Włodka i Pełkę, którzy otrzymali przywilej w 1423 r. i wolności na dobra: Kąty, Błogoślew, a na Czarnkę prawo magdeburskie: „aby od innego każdego prawa wolne, miały swego wójta i sąd u niego”. Ich siostra Jachna, żona Pawła z Chrzastowa swoją część w Czarncy, Woli Czarnieckiej i Kątach braciom Tomkowi i Sędziwojowi zapisała w 1437 r. w ks. ziemskich wiślickich.

Janusz z Czarncy jest archidiakonem kurzelowskim i kanonikiem gnieźnieńskim (1429 r.) *).

Sędziwój i Włodek, bracia rodzeni i niepodzielni dziedzice Czarncy, nabyli tamże i w Woli Czarnieckiej różne części 1437 r. Pewno tenże Włodek zabezpieczył posag żonie Barbarze 1475 r. (zap. Wiśl. f. 443).

Pawiński cytuje w r. 1508, że właścicielem Czarncy był Jakób Czarniecki, a w 1540 roku Hieronim; Ten według Uruskiego **) z żony Przyleckiej Doroty miał syna Feliksa ur. ok. 1535 r., który z Elżbiety z Tyńca ***) Tyńieckiej miał synów: Szczęsnego, Floriana i Hieronima i córkę Krystynę. Florian (Herb. P. 1875 r. przez K. Łódzia Czarnieckiego) zginął pod Kłuszynem 1610 r., Krystyna wyszła za Mokrskiego Hieronima, o trzecim z braci Hieronimie wspominają ak. gr. checińskie pod r. 1622 ****), wraz z Walerianem jako właścicielem Czarncy w sporze z Janem Cieszkowskim, właścicielem Łachowa. — Hieronim Waleri na Węgrzech i w Inflantach, później zaś z Łuczycykiej Anny trzech synów i córkę zostawił. Najwięcej nas jednak interesuje drugi syn Feliksy z Tyńieckiej, Jan, dziad wielkiego Stefana.

Jan w 1587 r. podpisał ustawy wojew. sandom. na zjeździe Pokrzywnickim, ten Jan z Katarzyny Moskorzewskiej, h. Pilawa, miał syna Krzysztofa (ur. 1564 r.), starostę żywiec-

kiego, dworzanina króla Zygmunta III, który w r. 1634 wyrzekł się wyznawanej przez ojca herezji ariańskiej — († 1636 r., pochowany w Kaliszu). Żony jego, I-o Krystyna Rzeszowska „niewiasta szlachetna i wielce bogobojna“, jak pisze o niej w r. 1906 ks. K. Rogalski we wspomnieniu swym o Stefanie Czarnieckim — z sąsiedniego Rzeszówka, który wniosła wianem do rodu Czarnieckich i II-o Jadwiga z Żeronic, a K. Czarniecki podaje Brzostowską, h. Bończa. Z pierwszej żony miał Krzysztof 10 synów i córkę Katarzynę I-o Masłowską, II-o Janową Piekarską podsędkową kujawską, III-o Janową Gembartową. Krzysztof był właścicielem Jaszczorowej, Rzeszówka, Toporowa, Dóbr Czarna z przyległościami, które po ojcu i dziadzie swoim odziedziczył.

Z synów Krzysztofa: Piotr wstąpił się pod Częstochową. Męstwo jego Kochowski opisuje. Wojciech, był pisarzem grodzkim checińskim. Paweł wojował w kraju jako rotmistrz, potem na dworze ces. Ferdynanda III, wreszcie na Malcie *). Czwarty Stanisław przebywał na dworze cesarza, elektor 1648 r. Jana Kazimierza z wojew. sandom. Nagrobek jego mieści się w kościele w Czarncy 1650 r. **). Piąty syn Tomasz, kanonik krakowski i wrocławski, kanonik raciborski w 1657 roku i proboszcz w Koniecpolu. — Dobrogost, pułkownik wojska zaporoskiego w Białocerkwi pod Wiśniowieckim w 1642 r. Sędziwój Franciszek, był jezuitą, — ósmy, Marcin znany jest jako dziedzic Morawia na kresach, Rzeszówka, Barycza, i Dąbia w Checińskim — w rękach jego potomków były Wojślawice. Był on miecznikiem czarniechowskim († przed 1654 r.). Jan dziewiąty syn Krzysztofa, miecznik Krakowski 1662 r. z żoną swą Konstancją Tęgoborską zyskał prawa w 1668 r. do Rawicy, exekutor testamentu króla J. Kazimierza — jeździł do Francji po jego ciało.

Dziesiąty, co do liczby, szósty z rzędu syn, Krzysztofa, to słynny Stefan. O nim, jego czynach i życiu znajdzie czytelnik potrzebne wiadomości w opracowaniach ks. Krajewskiego, Rogalskiego i d-ra Marcinkowskiego. W 1644 r. rotmistrz, w 1652 r., chorąży sandomierski, w r. 1654 oboźny koronny (m. 195 f. 84), w 1656 r. kasztelan kijowski, w 1657 r. wojewoda ruski, (m. 200, f. 24), w 1664 r. wo-

*) Halecki i K. Wp. V. Nr. 47 i 498.

**) T. II. Str. 373.

***) Tyniec w p. Jędrzejowskim.

****) Kartoteki Hipot. Kiel. Dobra Czarna.

*) Czyiny jego też Kochowski słaWi.

**) Z innych pomników prócz Stefana, jest grób i pomnik Macieja Czarnieckiego i jego syna Marcina 1613 r. „Pan dał, Pan wziął, umarł w Seceminie“.

jewoda kijowski, a na półtora miesiąca przed śmiercią w 1665 r. hetman polny koronny — wielki wojownik i patriota, pogromca Szwedów i obrońca majestatu Rzeczypospolitej. Zasługi jego charakteryzuje nadanie przez Jarią Kazi-

zawikłanych rzeczy? w ułatwieniu trudnych? w niebezpieczeństwach niemniej mężstwa, iako i przezorności okazującego? Rzeczone zewsząd zgubionym ieden już tylko ratunek zostawał i z daru niebios dany był Stefan. Okropne



Portret St. Czarnieckiego malowany na deście, (przechowywany w kościele w Czarnicy. Ze zbior. kieleckiego oddziału sztuki. Ryc. 62

Nefas ili negare, quod omnibus dedit — capiti nostro coronam, Regum ordinibus, patriam civibus, cives urbibus, urbes provinciis, provincias Regum et Magnae Lithuaniae reddidit.

Teka Nar. 155. ser. 2 55. B. C.

mierza prawem dziedzicznym starostwa Tykocińskiego (Vol. Legum) w 1661 r.: „Wstyd by nam było Majestatu naszego, gdybyśmy Wielmożnego Stefana na Czarnicy Czarnieckiego, wojewody ziem ruskich, dzieła ogłoszone po całej Europie, dziedzicznym świadectwem łaski naszej nie oznaczyli. Nic wielkiego w boiu nie stało się za czasow naszych bez Czarnieckiego; i jeżeli podczas upału wojny, czyli pracy, czyli rady potrzeba było on nypierwszym był i nayskuteczniej się stawił. Któreż wieki dziwić się nie będą dzielności umysłu jego w rozwiązaniu

nieszczęśliwości, zlewające się na całe Królestwo, szambiona wiara, wydarte naydroższe skarby, zagarnione naymocniejsze twierdze Królestwa, albolit też zniszczone, my sami opuszczeni od Obywatelów, wolnie urodzeni, a podani w niewolę, zewsząd nayokropniejsze klęski. Długo nie było nikogo, któryby się mógł oprzeć, aa nad mniemanie wszystkich okazało się mężstwo Czarnieckiego. Żądał każdy na ów czas takiego męża, któryby ziednoczył stan Rzplitej podzielony na różne części, któryby dźwignął nadzieję rzeczy upadłych, któryby zepsute i nie-

karne wojsko przywiódł do przyzwoitej karności, któryby podźwignął sławę upadającego Królestwa. Umiejętność wojskowa kwitująca w innych narodach z Polski wygnana, w nim tylko jednym pozostała. Obce narody przymuszone były wysławiać woiujące szczęście pod jego znakami, zazdroszcząc Polsce, że jest Stefana Ojczyzną. Za którego więc powodem Rzplita, wypędzona prawie z siedliska swęgo nie dawno własność swą odzyskała, temu Tykocin łask naszych pamiątkę wieczną za zgodą i jednomyślnem zezwoleniem stanów Rzplitej zgromadzonych pod ten czas na Seym, przychylając się do tegoż Seymu Konstytucji w dziedzictwo oddajemy i darujemy". Sława imienia i czynów Stefana szeroko po Europie się rozeszła — oręż Jego wślwił się nie tylko w Koronie i Kresach, ale sięgał za morze, do Danii.

Czarnecki w nagrodę zasług prócz starostwa Tykocińskiego, otrzymał starostwo Piotrkowskie, Ratneńskie, Popową Górną w Smoleńszczyźnie (A. G. Z. x 3749), Bachninowice w Łatyczowskim, Karyczyńce na Podolu, Świniuchy na Wołyniu (m. 192, f. 289) — Łopuchów w Podlaskiem. Dziedzicznie posiadał Czarncę z przyległościami i szereg wsi innych jak: Raszków, Gołuchów w Chęcińskim. Ożeniony z Zofią Kobierzycką, zostawił tylko dwie córki: Katarzynę za Janem Klemensem Branicim, marszałkiem nadwornym koronnym i Konstancję za Wacławem Leszczyńskim, h. Wieniawa, z królewskiego rodu, wojewodą poznańskim w 1688 r. zmarłym.

Po 300-letnim z górą władaniu przez Czarneckich, Czarncą wraz z przyległościami, a ponadto Gołuchowem i Raszkowem przeszła na Leszczyńskich ok. 1670 r. Zaś po śmierci Wacława Leszczyńskiego na jego syna Stefana, wojewodę kaliskiego w 1715 r., króre przejął po ojcu. Wacław Leszczyński, z Czarneckiej, miał tylko jedną córkę Magdalenę za Pawłem Działyńskim. Stefan Leszczyński († 1722 r.) z I-szej żony Konstancji Mniszchówny, wojewodzianki wołyńskiej, miał dwie córki: Konstancję, zakonnicę i Annę I-o za Janem Gniewoszem, kasztelanem Zawichostskim, a II-o za (przed 1730 r.) Aleksandrem Szembekiem, wojewodą sieradzkim (sigill. 17.235), zmarłym 1756 r. Na Szembeków przeszedł klucz Czarnecki. Aleksander Szembek zostawił tylko jedną córkę Katarzynę za Dymitrem ks. Jabłonowskim, starostą śnieckim, bieckim i kowelskim, które żona jego wraz z Czarncą po Czarneckich otrzymała. (Sig. 26). Z pierwszej żony

miał tylko córkę Konstancję za Stanisławem Mycielskim, starostą lubiatowskim, zmarłą bezdzietnie (m. 300, f. 17 — i perp. Czersk. 31, f. 356). Dymitr Jabłonowski, ur. 1706, † 1788 r. Pierwsza żona zmarła mu ok. 1750 r.

Jak wskazują akta chęcińskie 1800 r. (kartoteka Czarncy w arch. Hip. Kieleckiej) i z 1790 r. 16 maja, Lublin akta ziem. chęcińskie, ks. III, k. 277, l. 1033 (ak. Hip. Kiel. Czarncą) Ignacy i Xawery Działyńscy odziedziczyli te dobra po śmierci Konstancji, z ks. Jabłonowskich, Mycielskiej, star. lubiatowskiej i cum iure patronatu praesentandorum Parochorum do kościoła w Czarncy.

W dokumentach tych jest powiedziane, że Ignacy i Xawery Działyńscy, synowie Augustyna, wojewody kaliskiego i Anny Radomickiej, wnukowie Józefa i Marianny Potulickiej, prawnukowie Pawła, wojewody Kaliskiego i Magdaleny z Leszczyńskich, siostry Stefana, urodzonej z hetmanówny Czarneckiej, stąd prawa do spadku Czarncy wykazali.

Działyńscy: Ignacy, szef 10-go regimentu wojska koronnego i Xawery, poseł na sejm czteroletni, w r. 1790 (ak. ziem. chęc., ks. III, k. 277, l. 1033) sprzedają Łachów za 50.000 złp. Antoniemu Raczyńskiemu, h. Nałęcz, komornikowi gran. sandomierskiemu, synowi Teodora, podstołego sanockiego i Magdaleny z Reklewskich. Antoni Raczyński zm. 1823 r. mając lat 64, pochowany w Czarncy. Trumna Teodora Raczyńskiego, zm. 1810 r., znajduje się w kościele w Czarncy, obok grobu hetmana.

W r. 1801, dn. 20.XII, kupuje Czarncę od Działyńskich Jan Modliszewski, h. Topór, zm. w 1843 r. mając lat 95., a żona jego Franciszka, zm. w 1824 r. mając lat 70, oboje leżą i mają nagrobki w kościele w Czarncy. Kupno Czarncy przez Modliszewskich zapisane jest w ak. ziem. chęcińskich dn. 15.II 1802 r. (ak. Hipot. Kiel.). Jan Modliszewski, z Franciszki Lutostawskiej, h. Jelita, miał córkę Teklę Gogolewską i syna Józefa, który w 1827 r. kupił Czarncę. W 1836 r. Tekla Gogolewska kupiła Kąty, a syn jej Leopold w 1837 r. nabył od dziada Jana Modliszewskiego Łachów i odsprzedał matce w 1839 r. W tymże roku Łachów nabył Roman Tarcałowski. a w 1845 r. Wiktoryn Gadanowicz. W 1852 r. Julia z Gogolewskich Stempkowska kupiła Kąty i Żelisławicę.

W 1869 r. Czarncę z przyległościami nabywa Tekla z Modliszewskich Gogolewska i w tymże roku odsprzedała synowi Leopoldowi. W 1871 r. całość nabywa Maria z Gogo-

lewskich Makólska, a w 1882 r. przechodzi na Makólskich Tomasza i żonę Marię z Gogolewskich, zaś w 1893 r. dziedziczą ich dzieci: Maria Galińska, Zygmunt, Stanisław, Tomasz, Józef, Teofil, Julia i Franciszka.

W 1895 r. kupuje całe dobra Poznański z Łodzi, a od niego w 1910 r. Włodzimierz Karski, dzisiejszy właściciel Czarnicy.

Ks. Wiśniewski pisze w Opisie Hist. włoszczyńskich kościołów, że według tradycji Czar-

niecki miał się urodzić w Kątach (pod lasem), że tam istniał dwór-miasteczko, że Kąty z Czarncą połączone były lochem podziemnym, że kościół w Czarnicy stanął, rękami niewolników zbudowany, których potomkowie żyją w tej parafii: Małek, Turczyn etc. Choć ks. M. Krajewski, pijar, pod koniec XVIII w. w życiorysie hetmana, pisze, że Czarniecki urodził się w Czarnicy.

Mgr. BRONISŁAW CETERA, Kraków

Uroczystości pogrzebowe hetmanów w dawnej Rzeczypospolitej

Obrzędy pogrzebowe hetmanów zrazu skromne i ciche, z czasem urosły do potężnych manifestacji narodu na cześć zmarłego, stając się bodaj, że najokazalszymi po pogrzebach królewskich. Ciągnęły się zazwyczaj przez dni kilka, przy udziale niekiedy samego króla, senatu, wojska, duchowieństwa wszystkich obrządków, świeckiego i zakonnego, urzędników koronnych i litewskich, wojewodów, kasztelanów i starostów. A i brać szlachecka, mając w dobrach zmarłego zapewnione locum dla siebie służby i koni zjeżdżała z licznymi pocztami nawet z odległych krańców Rzeczypospolitej, aby oddać ostatnią posługę zmarłemu hetmanowi.

Uroczystości pogrzebowe zaczynały się w zamku zmarłego hetmana. W kaplicy zamkowej, bądź też w jednej z obszerniejszych komnat zamkowych na kaplicę zamienionej, ustawiano na katafalku, spowitym aksamitem, trumnę z ciałem zmarłego hetmana. Trumna metalowa, cyzelowana, bądź dębowa, zdobna srebrnymi ćwiekami. Na katafalku układano nadto insygnia władzy hetmańskiej: buławę, buńczuk oraz czapkę i szablę zmarłego. Przy trumnie a także i w innych komnatkach zamkowych, zmienionych na czas pogrzebu na kaplicę i w pobliskich kościołach, duchowieństwo odprawiało Mszę św. za duszę zmarłego hetmana. Nie zapomniano też o ubogich, którym w czasie trwania uroczystości pogrzebowych rozdzielano hojnie jałmużnę.

Po egzekwiach, odprawionych przez wyższe duchowieństwo, tak u trumny jak też w okolicznych kościołach, przenoszono ciało zmarłego w uroczystym pochodzie do kościoła, w którym odbywała się wojskowa ceremonia pogrze-

bu. Trumnę wynosili na swych barkach wojewodowie, senatorowie i pułkownicy wojska koronnego i litewskiego, po czym ustawiano ją na specjalnie sporządzonym katafalku - wozie. Wóz cały, do samej ziemi obity galonem szamerowanym, ciągnęło kilka par koni, przykrytych aksamitnymi ponsowymi kápami. Na trumnie układano insygnia hetmańskie. Kiedy trumnę ustawiono już na katafalku, wygłaszano pierwsze w ciągu uroczystości kazanie panegiryczne, trwające kilka niekiedy godzin. Po skończonym kazaniu ruszał cały orszak pogrzebowy cum ingenti sonitu trąb, surm, kotłów i wszelkiej muzyki wojskowej oraz salwy dział, ustawionych w pobliżu miejsca pochodu. Czoło jego otwierały oddziały wojska w ustalonym porządku: chorągwie lekkie, husarskie i pancerne. Wszystkie bardzo liczne i bogato okryte, husaria w półkirysach z skrzydłami z orlich piór, pancerni, według trybu służby pancernej, w pancerzach. Za wojskiem postępowały delegacje miast, cechów z płonącymi świecami, których rozdawano niekiedy kilka tysięcy. Dalej duchowieństwo greckie, klasztorne, potem świeckie, prałaci, kanonicy, sufragani, biskupi a wkońcu w asyście arcybiskup. Za duchowieństwem, przed lub po bokach katafalku, prowadzono kilkanaście koni, okrytych jedwabnymi dekami. Za końmi szły mary, których było kilkanaście, dalej proporzec, na którego jednej stronie--krzyż, a na drugiej widniała—krótka historia czynów hetmana. Obok niego buńczuczny hetmański z buńczukiem. Za nimi tuż przed samym katafalkiem — jednak nie zawsze — jechał ktoś z grona zmarłego hetmana, przybrany w czarną atlasową szubę, podszytą sobolami, reprezentując nieży-

jącego już pana. Za wozem - katafalkiem postępowwała rodzina zmarłego, przedstawiciele: króla — który jednak częściej osobiście brał udział w pogrzebie — senatu, wojska, dalej urzędnicy koronni i litewscy oraz niezliczone tłumy szlachty. Cały ten pochód trwał niekiedy kilkanaście godzin, tak że trumna docierała do kościoła późno nocą lub nad ranem. Przed wniesieniem jej do kościoła wygłaszał zazwyczaj kapelan hetmański kilku-godzinne kazanie, poczym dopiero przy salwie broni ręcznej i armat wnoszono trumnę do kościoła.

W kościele ustawiano trumnę na katafalku, podpartym czterema kolumnami, na których widniały insygnia zmarłego i obitym karmazynowym aksamitem ze złotym galonem. Trumnę pokrywano bogatą złotą materią, z boku zawieszając portrety zmarłego. Niżej trumny buława, buńczuk, szabla hetmańska, dalej tarcza, koncerz i zbroja. Przy trumnie asystę pełniło towarzystwo pancerne. Ściany kościoła, obite wewnątrz żałobnym kirem, obwieszano portretami domu hetmańskiego, przy rześkiej iluminacji.

U trumny egzekwie rozpoczynało duchowieństwo klasztorne, które trwało nieprzerwanie od samego południa, podobnie jak Msze św. odprawiane u wszystkich ołtarzy kościoła. Dopiero w samo południe rozpoczynała się suma, którą celebrował arcybiskup w otoczeniu biskupów i sufraganów, a po niej kilkugodzinne kazanie panegiryczne i uroczysty kondukt.

Po tych kościelnych uroczystościach następowała wojskowa ceremonia pogrzebu. Starszyzna wojskowa, przy odgłosie trąb i kotłów, w pełnej zbroi, wbiegając na koniach do kościoła, rzucała bądź też kruszyła o tarczę ustawioną przed trumną insygnia władzy hetmańskiej i broń. Najpierw kruszono buławę hetmańską, a po jej skruszeniu, oficer upadał z konia w ręce podtrzymujących go pacholików, podobnie jak oficer kruszący kopię, a natomiast konie ich wyprowadzali z kościoła pacyjcy. Po nich wbiegał do kościoła chorąży pancerny, rzucając pod trumnę chorągiew pancerną. Za nimi znów kruszono buńczuk i łamano szablę. Ceremonię tę kończył oficer rzucający pod trumnę strzały. Była to powinność, którą zmarłemu hetmanowi oddawał autorament polski. Od połowy XVI w., kiedy ustaliła się u nas służba wojskowa trybem cudzoziemskim, ceremonia ta zwiększyła się o tęże samą powinność autoramentu cudzoziemskiego. Rozpoczął ją zazwyczaj generał, kruszący regi-

ment (inaczej komendę), a po nim dwu kapitanów kruszyło szpontony, dalej wjeżdżało dwóch chorążych na koniach z rozwiniętymi chorągwiami, a rzuciwszy je pod trumnę opuszczali kościół. Oberszteleutnant rzucał szpadę, a gdy wyjechał, dwu majorów, wbiegłszy do kościoła, rzucało sztandary. Ceremonię tę imieniem autoramentu cudzoziemskiego zamykał zazwyczaj pułkownik przez rzucenie feretrum regimenciku cudzoziemskiego. Po jej ukończeniu zaczynały się mowy pożegnalne imieniem króla, senatu i wojska. Odpowiadał na nie jeden z wojewodów bądź kasztelanów, dziękując imieniem rodziny zmarłego hetmana wszystkim biorącym udział w uroczystościach pogrzebowych i zapraszał obecnych na chleb żałobny. Po odśpiewaniu Requiem, chowano ciało do grobu przy salwie broni ręcznej i armat, którą wojska żegnały po raz ostatni odchodzącego hetmana.

Te uroczyste obrzędy kończyły się pontyfikalną sumą z egzekwiami i procesją, powtórzonymi nazajutrz i rozdzieleniem między duchowieństwo znacznej sumy pieniędzy.

Takim to uroczystym pogrzebem żegnała szlachta ubywającego z jej grona hetmana Stefana Czarnieckiego. Z nią zaś żegnał go sam król Jan Kazimierz, który chyba tylko Czarnieckiemu i jego partyzantce zawdzięczał odzyskanie tronu. To też kiedy z wiosną 1665 r. doszła do stolicy żałobna wiadomość o śmierci hetmana, król niezwłocznie kazał wyprawić gońca z poleceniem przywiezienia ciała zmarłego do Warszawy. W niej też, zwyczajem hetmańskim, pożegnał zmarłego hetmana wielką uroczystością pogrzebową, o której wiadomości — jak notuje współczesny tym czasom, kronikarz — dotarły daleko na zachód Europy. Po ceremonii pogrzebowej w stolicy, odwieziono ciało zmarłego hetmana do rodzinnej Czarncy, gdzie spoczęło w tamtejszym kościele, ufundowanym przez Stefana Czarnieckiego.



**SKŁADAJMY OFIARY NA
RESTAURACJĘ NAJSTAR-
SZEGO W POLSCE KLASZ-
TORU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO
NA ŁYSEJ GÓRZE — KONTO
P. K. O. Nr. 101.073.**

Zabytki dotyczące St. Czarnieckiego w Muzeum Narodowym w Krakowie

I. Ryciny

A. Melaer sc. mdź. ryl.

Popiersie $\frac{3}{4}$ w p., z wąsami i z brodą, głowa podgolona, w zbroi. Pod spodem: *Stephanus in Czarntza Czarniecki (Palat. Rus-siae generalis in et extra) Poloniam. etc.*

114/78

— *Cor. Meijssens* fc. Vien. mdź. ryl.

Popiersie w owalnej ramie umieszczonej w prostokącie, $\frac{3}{4}$ w p., z podgoloną głową, z długą brodą, w zbroi, u dołu podpis: *Stefano Żerneski, Generale dell'Armi Polacche, Palatino di Chovia Capitano di Pietricovia, Governatore di Coval di Rating.*

bl. 242/158

— mdź. ryl.

W owalu na prostokątnym tle popiersie $\frac{3}{4}$ w l., z wygoloną głową, z brodą i z wąsami, w zbroi. Pod spodem: *Stephanus Czarne-cius (Terrarum Kyoviae Palatinus et Genera-lis Exercitum) Regni Poloniae Director etc.*

142/119

— mdź. ryl.

Na prostokątnym tle popiersie $\frac{3}{4}$ w l., z wąsami i z brodą, włosy krótkie, w odzieniu z 3 ma dużymi guzikami. Pod spodem: *Excell. Dnus Stephanus. (Żarnetzkij etc Kosaccorum), Moscorum, et Snecorum — Domitor. -- 67.*

72/55

— mdź. ryl.

Na prostokątnym tle owal z liścia, a w nim popiersie łyse, z wąsami i z brodą $\frac{3}{4}$ w l., w zbroi. Pod spodem: *Stefano Czarnecki Pala-tino di Chovia. Z tyłu druk włoski.*

151/115

— mdź. ryl. *Wladislao Bentkowski* del.

Popiersie $\frac{3}{4}$ w p. z głową podgolona, z brodą, i z wąsami, w futrze z 5 parami pęc-lic. Pod spodem: *Stefano Czarnecki (ricavato da una medaglia del gabinetto numismatico di Warsavia.*

91/75

W dziele: *Zaydler Bern. Storia della Po-lonia Firenze 1831 8^o vol. II.*

— mdź. ryl.

Popiersie, głowa podgolona $\frac{3}{4}$ w l., z bro-dą i wąsami, w zbroi i w futrze na p. ramie-niu. Pod spodem: *Etienne Czarniecki (Grand Général des Armées Polonaises 1599 — 1655 Imp. de Leclère.*

113/115

W książce L. Chodźki: *La Pologne*, zob. nr. 208, vol. II. p. 465. 8^o

Kwasoryt

Walerego Eliasza Radzikowskiego.

Cała postać prawie wprost, z ręką prawą wzniesioną w górę, w szubie zarzuconej na ra-miona, w kołpaku futrzanym, w pr. ręce sza-bła. U dołu oznaczone 1866 $\frac{3}{12}$ W E R (splecio-ne) — *pierwsza moja próba kwasorytu—W E R* (splecione), — w ramkach prostokątnych z mo-tywem pejzażowym górskim i jeźdźcem.

215/160

Staloryt.

I. F. Lambert sc. Darmstadt

Popiersie $\frac{3}{4}$ w lewo, w szubie. Podpis: *Stefan Czarniecki, Wojewoda Kijowski Het-man Polny Koronny.*

191/129

Litografia.

Lith. par A Maurin. — Imp. Lemercier, Pa-ris. — Archives de la B que Imp-le.

Cała postać $\frac{3}{4}$ w prawo, w szubie, z sza-blą i buławą, tło prostokątne, w głębi potyczka. Podpis: *Stefan Czarniecki wojewoda kijowski, hetman polny koronny 1599 — 1665. Warszawa, wydanie Daziaro.*

232/180

— litografia.

Pół postaci $\frac{3}{4}$ w lewo, podpis: *Stefan Czarniecki.*

98/83

Litografia.

W Lit. A. Dzwonkowskiego i Sp. — Lit. Aschenbrenner.

Pół postaci w szubie, z szablą, z mono-gramem W. G. (Wojciech Gerson) na prostokątnym tle. U dołu: *Stefan Czarniecki Woje-wada Kijowski Hetman Polny Koronny* i facsim. podpis: *Stephan Czarniecki W da Ruski.*

242/195

— Litografia.

Popiersie $\frac{3}{4}$ w prawo w owalu, podpis:
Stef = Czarniecki H. p. K + 1665. 78/58

— Litografia.

Popiersie $\frac{3}{4}$ w lewo, według jednej z daw-
nych rycin. 115/95

Drzeworyt.

Rys. Szczęsny — Ryt. T. K. Beldowski.

Głowa $\frac{3}{4}$ w prawo, u dołu napisy: *Stefan
na Czarny Czarniecki (Wojewoda Ruski, Het-
man polny kor., pogromca Szwedów) Umarł
w Sokółowce r. 1665. Żył lat 66 (Z równocz-
ryc Meissensa) Cena 4 kr. m. k. — Drukiem
Piotra Pillera.* 165/138

Litografia.

Pomnik S. Czarnieckiego w Tykocinie, na
placu, w głębi domy. Napisy: *Pomnik Stefana
Czarnieckiego w Tykocinie. Odbito w Lit. M. Fa-
jansa — w Warszawie Ulica Długa 550. —
Przegląd Augustowski — Rok II (w widokach).*
148,233

Rycina.

*Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie.
W: Gerson rysował — Adolf Dietrich rył na
cynku. — odbito w Zakł. A. Dietrich.*
239/180

Litografia.

Karta tytułowa nut. S. Czarniecki konno na cze-
le jazdy atakuje pieszych żołnierzy; jeden
z jeźdźców w wodzie, inni na brzegu; — w ram-
kach utworzonych z baszt i różnej broni. Na-
pisy: *Stefan Czarniecki (Spiew historyczny z to-
warzyszeniem fortepianu) Słowa Maryi Ilnic-
kiej Nakładem Sztychani nut A. Dzwonkow*

*skiego i Spółki Ulica Miodowa № 482.— Złp.
1 gr. 20. — kop. 20.* 275/223

II. Dokumenty

Zaświadczenie Stefana Czarnieckiego na sumę
3000 zł. należną Wojciechowi Piotrowskiemu,
kapitanowi Regimentu Dragońskiego. Tylko pod-
pis własnoręczny: *Stephan Czarniecki Wda
Ruski.* Data: *w Braclawnu 5. 8 bris 1663.* Ślad
pieczęci; na ćwiartce papieru.

List Stefana Czarnieckiego do Stefana Winkle-
ra, Pisarza Skarbu Koronnego o wielkich wy-
datkach wojskowych, wynoszących 100 tysięcy
złp. Równocześnie prosi o wypłacenie Panu Za-
wadzkiemu za okazaniem „assygnacji“ kwoty
6000 zł. przyznanych wojsku ze Skarbu Pań-
stwa. Tylko podpis własnoręczny: *Stephan Czar-
niecki Wda Kiiowski.* Data: *18. 9 bris 1664*
Arkusz papieru fol., ślady pieczęci.

Kwit S. Czarnieckiego dotyczący wydania pie-
niędzy infanterii królewskiej —
Tylko podpis własnoręczny: *Stephan Czarnie-
cki,* — data: 12 grudnia 1664. —
Na ćwiartce papieru.

III.

Medalion owalny z popiersiem S. Czarniec-
kiego $\frac{3}{4}$ w prawo, z podpisem: I. Lang. —
Na stronie odwrotnej: *Steph. Czarniecki (Palat.
Kioo. Dux Camp. Exerc. Regui Poloniae) sum-
mo in periculo (Patriae defensor et victor) Dec.
A. M D C L XV S. M. S.*

bronz, 67.56

IV.

Rząd na konia, wschodni, jeden z najpiękniej-
szych, bogato zdobiony metalem złotym,
haftem, kamieniami, według podania należał
do Stefana Czarnieckiego.

ZWIEDZAJCIE
MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE ODDZIAŁU
P. T. K. W KIELCACH, ULICA ŚW. LEONARDA 4.

Dr. A. OLEŚ *Kons. U. W., Kielce (notatki)*

Pamiętki po Stefanie Czarnieckim w Czarnicy

1. Kościół parafialny p. w. Wniebowzięcia N. M. P. i św. Floriana, wzniesiony przez Stefana Czarnieckiego w 1659 r. na pamiątkę odniesionych zwycięstw

Parafia tutejsza istnieje przeszło 600 lat.

Napis na marmurowej tablicy erekcyjnej umieszczonej nad drzwiami mówi, że kościół drewniany istniał 400 lat przed założeniem

W fasadzie głównej po bokach portalu widnieją w górze 2 wnęki konchowo zasklepione, w nich figury świętych.

Dachy kryte dachówką (felcówką), wieżyczka sygnaturka na dachu nawy (dwuspadowym) kryta blachą.

Wnętrze kryte sklepieniem beczkowym z lunetami, na którym dekoracja stiukowa (podziały na pola geometryczne, ozdoby roślinne,



Kościół w Czarnicy. — Fragment. Fot. dr. A. Oleś. Ryc. 64.

obecnego, który w 1659 r. wznosił na pamiątkę swych zwycięstw Stefan Czarniecki.

Kościół orientowany, murowany z dzikiego kamienia i cegły, otynkowany, jednonawowy, wzniesiony na rzucie wydłużonego czworoboku. Presbiterium nieco węższe od nawy, oddzielone ścianą tęczą, zakończone półkolistą absydą zasklepioną konchowo, z której wyrasta latarnia. Do presbiterium przylega zakrystia (od str. półn.), koło której kruchta. Od strony południowej dobudowano do nawy (znacznie później) kaplicę, w której przechowuje się pamiątkowy obraz N. M. P. po hetmanie Czarnieckim.

Ściany zewnątrz kościoła podzielone pilastrami. Ściany szczytowe w górnej części podzielone na 2 kondygnacje — pilastry, esownice.

figuralne, płaskie, grubej roboty lecz oryginalne).

Chór muzyczny murowany, na filarach wsparty.

Pod posadzką nawy, zamknięta ciężką marmurową płytą **krypta**, gdzie oprócz kilku innych mieści się trumna Stefana Czarnieckiego.

W kościele **tablice** marmurowe z datami 1613, 1664, 1652 odnoszą się do Czarnieckich.

Na zewnętrznej ścianie kościoła wmurowana kamienna **tablica** z 1652 r. objaśniająca, że Stefan Czarniecki wówczas chorąży Sandomierski naprawił w tym roku dom rodzinny—przeniesiona z domu **Czarnieckich**. Dom ten wdział jeszcze Karpiński obecnie nie zachowało się nic prócz nazwy „Zamczysko“.

Przy ogrodzeniu **dzwonnica** czworoboczna, w górnej kondygnacji nieco węższa, dzielona

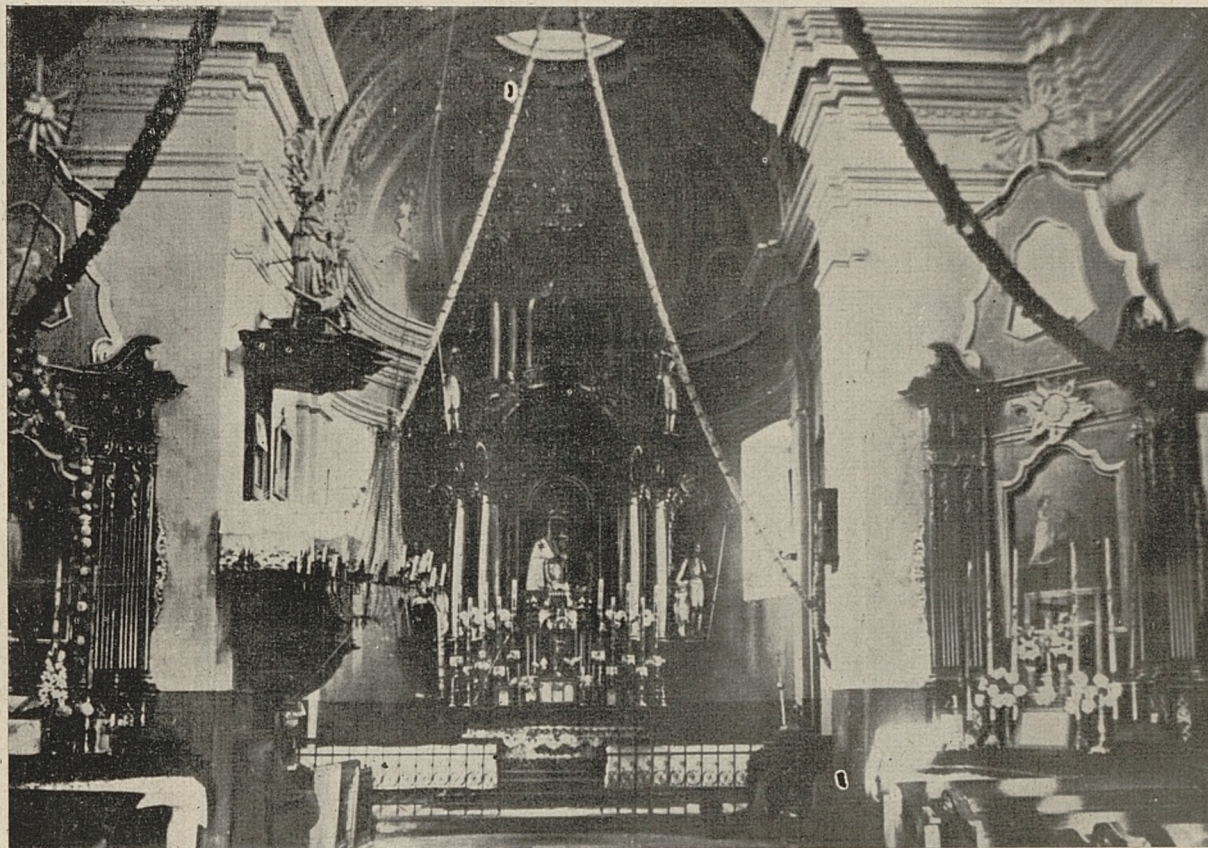
na pilastrami, murowana z dzikiego kamienia i cegły, na narożnikach szkarpami podparta. Dach namiotowy w górze przechodzi w ośmiobok, nakryty szpiczastym daszkiem pod gontem.

2. **Krypta** pod kościołem hetmana Stefana Czarnieckiego herbu „Łodzia“ urodzone-

tkanego srebrem, zdobytego na Karolu Gustawie.

9. **Ornat** czerwony z herbem Czarnieckiego.

10. **Dwie kropielnice** z kościoła drewnianego, w XII wieku przez rodzinę Czarnieckich



Wnętrze kościoła w Czarny, fundacji Hetmana. Ze zbior. Kieleck. Oddziału Sztuki. Ryc. 65.

go w Czarny 1599 r. zmarłego 1665 r. Że tu pochowano kości wielkiego hetmana i fundatora, dóbr Czarny dziedzica, na to są dowody w urzędowych aktach archiwum kościoła.

3. **Obraz** obozowy hetmana Stefana Czarnieckiego z wizer. M. B. na drzewie malowany, w srebrnej ramie.

4. **Portret** Stefana Czarnieckiego na desce (postać z buławą na koniu) niesiony prawdopodobnie na pogrzebie Jego.

5. **Chrzcielnica** z herbem fundatora, Stefana Czarnieckiego.

6. **Krzyż** srebrny na wielkim Ołtarzu z herbami i inicjałami Czarnieckiego.

7. **Kielich** srebrny i patena, dar Stefana Czarnieckiego z datą i inicjałami.

8. **Kapa** biała, sprawiona przez Czarnieckiego. Za kaptur u niej służy część czapraka

ufundowanego, i 2 posągi (figurki, które stały na ołtarzu w drewnianym kościele).

11. **Mszał** z r. 1646, nabyty przez X. Tomasza Czarnieckiego brata hetmana.

12. **Napisy w kościele**

Napis na dzwonie:

Haec campana conducta est e Moschovia per Illustrissimum Stefanum in Czarnca Czarniecki, Palatinum Generalem Terrarum Russiae, rupta 1725, reparata autem sumptis Illustrissimae Ioannae de Brzostovic Leszczynska, pallasinae Callisiensis Capitaneae Covelensis. Die 23 Iulii A. D. 1731.

Tłumaczenie:

„Ten dzwon przywieziony z Moskwy przez Stefana z Czarny Czarnieckiego generalnego ziem Ruskich Zwierzchnika, utracony roku 1725 został odrestaurowany przez Joannę z Brzosto-

wic Leszczyńską, wojewodzinę Kaliską, Starościcę Kowelską“.

Dnia 23 lipca 1731 r.

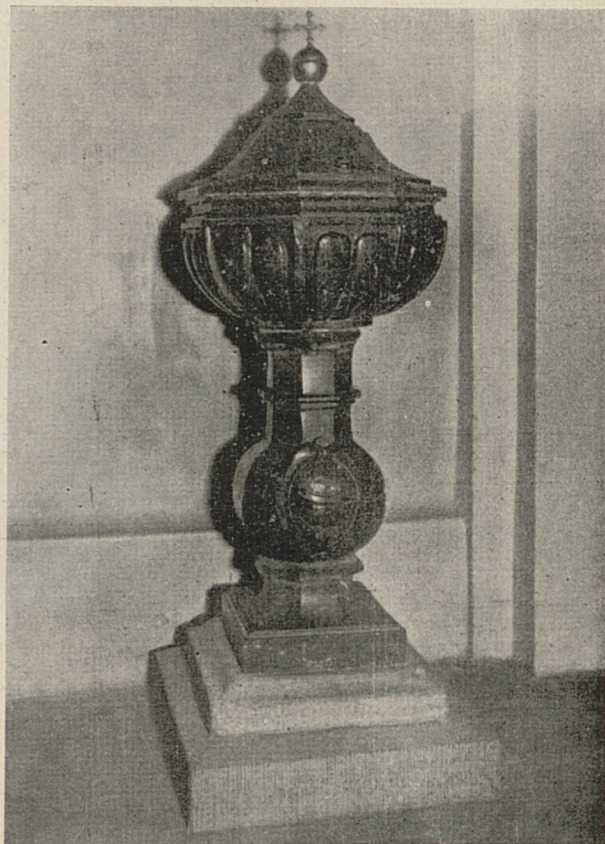
Napis nad wielkimi drzwiami na tablicy marmurowej, zewnątrz kościoła:

„Anno Domini 1664 quo Stephanus in Czarnca Czarniecki Terrarum Russiae Palatinus

kich, Starosta Ratyński, Tykociński i Piotrkowski po zwycięstwach odnoszonych nad Karolem Gustawem — Szwecji, a Jerzym Rakoczym — Siedmiogrodu, Władcami i odbyciu zwycięskiego pochodu przez Danię, trzy armie rosyjskie pokonał, Litwę przywrócił Polsce, zdobywszy na nieprzyjaciolach sto sztandarów, wodza



Obraz polowy St. Czarnieckiego. Fot. dr A. Oleś. Ryc. 67.



Chrzcielnica z kościoła w Czarncy. — Fundacji Hetmana. Fot. dr A. Oleś. Ryc. 66.

Ratnensis, Tycocinensis, Petrycoviensis Capitaneus post Carolum Gustavum Sueciae et Georgium Racocium Transylvaniae - Principes saepius profligatos et Dania felicibus armis peragrata redux, tres Mochorum Exercitus caedit Lithuaniam Poloniae restituit. Centum signa de hostibus capta. Ducemque copiarum pro Comitibus Regni Joanni Casimiro dedicavit. Templum haereditatis huius quadringentorum annorum lignea vetustate fatiscens, meliori materia donatum Domino Exercituum T. O. M. cui annis quadraginta continuis Fidei Catholicae bono indenfessus bellavit. Memoriae victoriarum suarum a fundamentis erexit. Manusque bello consuetas hoc cemento abstersit ac aeternaliter condidavit“.

Tłumaczenie:

„Roku Pańskiego 1664, w którym Stefan na Czarncy Czarniecki, wojewoda ziem Rus-

wojsk nieprzyjacielskich dla Jana Kazimierza na sejm przeznaczył. Świątynię dziedzictwa tego drewnianą wiekiem lat 400 osłabioną, z lepszego materiału budując, poświęcił Panu wojsk Trzykroć Większemu i Dobremu, dla którego przez lat ciągłych 40 ku dobru wiary katolickiej niez mordowanie walczył, na pamiątkę zwycięstw swoich z gruntu wystawił. Skrawkowane od wojen ręce tem wapnem ocierając i bieląc je wyczyścić“.

Nad bocznymi drzwiami zewnątrz kościoła napis na tablicy, która niegdyś była wmurowana w ścianie zamku Czarnieckiego:

„Generosus Stefanus in Czarnca Czarniecki Vexillifer Pallat... Sento... Ductor chiliarchiae regiae dum in campo Bellonae hostem sternit, hic sibi suisque reparat avitam domum. Tota vitae serie pro Deo ac patria miles reli-

qua Regi a consiliis, partam sanguine gloriam alii probarunt, Sui eam felices haereditent. Proprius est a sago ad togam gradus. Anno Domini 1652“.

Tłumaczenie:

„Szlachetny Stefan na Czarncy Czarniecki, Chorąży Województwa Sandomierskiego, wojsk Królewskich nadwornych dowódzca, na polu wojennym nieprzyjaciela kładąc, tutaj dla sie-

bie i swoich odbudowuje dom przodków. Przez cały ciąg życia swego wojuje dla Boga i Ojczyzny, przytem służy królowi w radzie. Chwałę, którą krwią zdobył, inni uznali, a Swoi niechaj ją szczęśliwie dziedziczą“.

„Właściwym jest przejście od wojen do pokoju“.

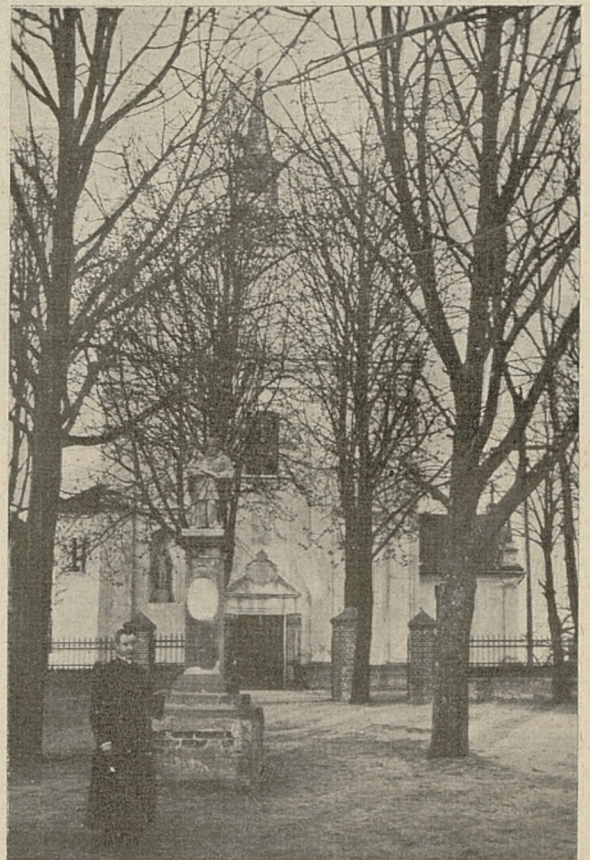
Roku Pańskiego 1652.

Jak kształtowała się myśl uczczenia prochów Stefana Czarnieckiego w Czarncy

Mijał właśnie rok 266 od czasu złożenia w podziemiach kościoła parafialnego w Czarncy prochów wielkiego wodza Stefana Czarnieckiego, gdy przybył tu ks. Hipolit Grochulski na objęcie skromnego probostwa. Zaraz od pierwszego wejrzenia uderzyło go i wielce zasmuciło zaniedbanie trumny bohatera, którego spowiewany majestat tak mu podziałał na duszę, że od tej pory nie spoczął w pracy nad zmianą tak opłakanego stanu rzeczy.

Po wstępnych naradach w gronie bliższych znajomych i rozmowach z władzami duchownymi, skryształizowała się myśl uczczenia prochów hetmańskich. Dnia 23.X 1932 r. zwołano do Czarncy zebranie z udziałem przedstawicieli rodu Czarnieckich, pp. Jana i Krzysztofa, Antoniego Draca delegata Z. O. R. z Częstochowy (ponieważ i tam niemal równocześnie zapoczątkowano myśl usypania kopca hetmanowi) sędziego Wacława Paczyńskiego, Tomasa Karskiego (obecnego dziedzica Czarncy) prof. Kazimierza Dębno-Krzyżanowskiego, Stanisława Śliwińskiego kom. ziemskiego, rolnika Michała Pietraszka i ks. inicjatora, którzy pod przewodnictwem ks. dziekana K. Błasika ukonstytuowali pierwszy Komitet Uczczenia Prochów Hetmana Stefana Czarnieckiego, powołując na prezesa Wydziału Wykonawczego ks. proboszcza Hipolita Grochulskiego. Odtąd wypadki toczą się szybko jedno po drugim. Utworzony w Czarncy tymczasowy Sekretariat Komitetu zainteresował powziętą inicjatywą prasę krajową i zagraniczną, na skutek czego zaczęły od społeczeństwa napływać ofiary w naturze i pieniądzech. Jednym z pierwszych ofiarodawców obok p. Jana Czarnieckiego, który zade-

klarował metalową trumnę — był prezes Związku Polaków w Australii p. Romasziewicz. Za nimi poszedł p. senator Hempel, Koło włoszczo-



Hościół w Czarncy. Fot. dr. A. Oleś.
Ryc. 68.

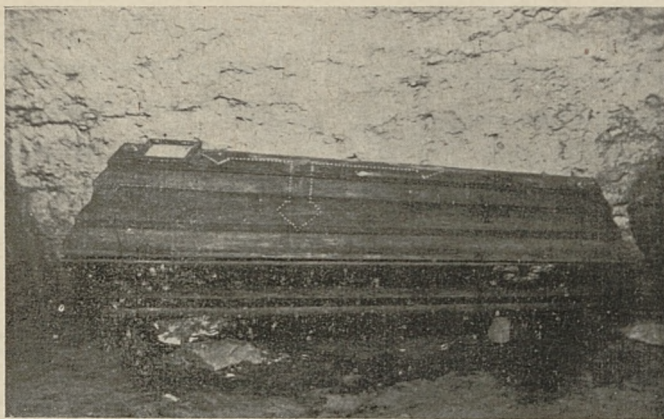
skie O. Z. P. R., a zwłaszcza gen. Langner zast. II wicem. spraw wojsk., który wyasygnował na ten cel we wrześniu 1933 r. 1000 zł. Wyczuwając sympatię sfer wojskowych, w imieniu których gen. Langner i wiceminister gen. dyw. Felic-

jan Sławoj - Składkowski zapowiedzieli większą dotację pieniężną na uczczenie pamięci nieśmiertelnego żołnierza i wodza, przystąpiono do opracowywania planów remontu kościoła w Czarncy, budowy kaplicy—mauzoleum i sarkofagu Hetmana. W marcu 1934 r. wciągnięci zostali do współpracy obok inż. Deuara i art. rzeźbiarza Zbigniewicza p. J. Remer, gen. konserwator w Departamencie Sztuki, prof. Szysko - Bohusz i wojewódzki konserwator sztuki p. dr. Oleś.

Wszystkie jednak pomysły z powodu braku funduszków nader powoli przekształcały się

temu sprzeciwił, uważając pokazanie Polsce tak brudnego kościoła za niedopuszczalne. Najbliższe miesiące wykazały realizm tego zarządzenia. Prace przygotowawcze miały potrwać jeszcze z górą rok. W międzyczasie wpłynęła druga rata subwencji M. S. Wojsk. udzielona przez gen. dr. Fel. Sławoj - Składkowskiego w kwocie 15.000 zł. za pośrednictwem Komitetu Propagandy.

Dzięki niej poprawiono mury i pomalowano wewnątrz kościoła, doprowadzono do porządku kryptę, położono schody wejściowe i wykończono mnóstwo szczegółów, aby godnie przyjąć



Trumna prochami Hetmana St. Czarnieckiego w Czarncy
Ze zbior. kieleckiego oddziału sztuki. Ryc. 69.

w rzeczywistość. Dopiero asygnata podpisana dnia 12.V 1934 r. ręką Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na sumę 10.000 zł. pchnęła sprawę na tory realizacji. Nie danem było Mu wprowadzić przyjąć rewii na polach Czarncy — jak to sobie obiecywał, ale sprawa załatwiona krótko, po żołniersku, musiała już znaleźć prawidłowe rozwiązanie. Wnetzjechali do Czarncy przedstawiciele Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu Uroczystości Narodowych, któremu podporządkował się komitet lokalny i po oględzinach kościoła zdecydowali ograniczyć przygotowania do remontu świątyni i ufundowania grobowca. Projekt dobudowywania kaplicy — porzucono. Za to od września 1934 r. kościół z wolna przybierał inny wygląd. Ułożono posadzkę piaskowcową, wstawiono nowe okna, pokryto dach i ogłoszono konkurs na sarkofag i płaskorzeźbę, przyjmując projekt art. rzeźb. Trzecińskiej - Kamińskiej (Hetman na koniu, płaskorzeźba z brązu). Mimo to nie pora była jeszcze na urządzenie zjazdu. To też gdy Ogóln. Komitet Obch. Urocz. Narod. zapowiedział w prasie rychłą uroczystość, wojewoda kielecki p. dr. Władysław Dziadosz stanowczo się

znakomitych gości, którzy tu przybędą z całej Polski dla złożenia hołdu rycerskim cnotom jednego z największych synów ojczyzny. W ten sposób dobiegałaby do końca myśl, podjęta przed laty przez ks. Karola Rogalskiego. Albowiem sprawa uczczenia bohatera z XVII w. obiega Polskę już po raz drugi.

W r. 1906 wymieniony proboszcz Czarncy, Rogalski, zastawszy szczątki hetmana w stanie daleko więcej opłakanym niż to miało miejsce w późniejszych czasach ks. Grochulskiego, zaczął nawoływać społeczeństwo do składania ofiar, wykupienia Czarncy i urządzenia tamże muzeum pamiątek po Czarnieckim. Niestety śmiało to, a zarazem na owe czasy nader trudne zamierzenie nie powiodło się. Ofiary złożone na ten cel wystarczyły zaledwie na ufundowanie popiersia hetmańskiego w kościele parafialnym. Z okazji odsłonięcia tej skromnej pamiątki odbył się dnia 5.V 1907 r. głośny zjazd patriotyczny z terenu b. Kongresówki, który dał sposobność do żywiołowej manifestacji narodowej.

Czego się nie dało zrobić wówczas to wynagrodziła pogromcy Szwedów i Moskali Pol-

ska Odrodzona, doceniając w całej pełni ideową i wychowawczą wartość ofiarnej krwi, wyłanej w swojej obronie.

Na uroczystości przeniesienia prochów hetmana Stefana Czarnieckiego ze starej trumny do nowej, metalowej i złożenie ich w nowo wybudowanym sarkofagu spodziewany jest liczny zjazd znakomitych gości z całej Polski.

Dnia 15.X odbędzie się część kościelna obchodu z udziałem księży biskupów — polowego Gawliny i kieleckiego, Sonika.

Drugą część — złożenie trumny do sarkofagu w dn. 16.X uświetni swą obecnością Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz, który po odebraniu defilady i wysłuchaniu nabożeństwa odjedzie do Kielc na uroczystość wręczenia sztandaru 2 P. A. L. Leg.

RECENZJE

Ks. HIPOLIT GROCHULSKI — PRZEWODNIK PO CZARNCY.

Na podstawie drukującego się Przewodnika powiedzieć można, że Autor wykorzystał, co spotkał w druku i księgach parafialnych na temat Czarnicy. Historię miejscowości — mniejsza, czy z braku źródeł, czy z rozmysłu, słusznie pozostawiono na dalszym planie, poświęcając głównie uwagę miejscowym zabytkom. Widać stąd najwyraźniej zamiary Autora, któremu chodzi o zainteresowanie i zapoznanie podróżnika z pamiątkami po hermanie Czarnieckim.

Do usterek opracowania zaliczyć wypada nieco za skromne omówienie tychże pamiątek. Za to w zaletach trzeba uznać, że Autorowi udało się rozwiać wątpliwości co do tego, czy w podziemiach kościoła spoczywa autentyczne ciało hetmańskie, czy owiany legendą, nieznanym nieboszczyk.

SEWERYN BORKIEWICZ i ZYGMUNT LINOWSKI — MONOGRAFIA HISTORYCZNA i GOSPODARCZA POWIATU JĘDRZEJOWSKIEGO.

Powyższa Monografia jest do nabycia u Gebethnera i Wolffa, w księgarniach kieleckich i u autora S. B., Kielce, ul. Równa 5.

Recenzję ze względu na charakter niniejszego numeru zamieścimy w 11-tym zeszytzie pisma.

Komitet Redakcyjny:

JAN GĘBICA, TADEUSZ JACKOWSKI, dr. ANDRZEJ OLEŚ, JAN PAZDUR,
JÓZEF RACHWAŁ, STANISŁAW SUCHOROWSKI,

Redaktor i Wydawca Mgr. fil. JAN PAZDUR.

Drukarnia Jan Łęski, Kielce, ul. Sienkiewicza 14.

Odpowiedzi Redakcji

P. Mgr. BRONISŁAW CETEPA — KRAKÓW. Uzupełnień bibliograficznych nie uwzględniamy z powodu spóźnionego nadesłania ich.

Z gotowości do współpracy skorzystamy w najbliższym czasie.

P. ROMAN WOLSKI — SŁUPIA STARA. Egzemplarz pieśni świętokrzyskich Stanisława Suchorowskiego otrzyma Pan w następnym tygodniu. Wyślemy również komplet przyrzeczonych egzemplarzy Nr 3.

Wiel. Ks. HIPOLIT GROCHULSKI — CZARNCA. Dokumenty zastrzeżone i fotografię odesłamy 20 b. m.

W. P. Dr. MICHAŁ STRANKOWSKI — WARSZAWA. Kiedy możemy oczekiwać przyrzczonego artykułu z zakresu flory świętokrzyskiej.



PRACOWNIA ARTYST. REKLAMY

**ATELIER
KROKA**

J. M. SOWIŃSKI s-ka

KIELCE, ULICA SIENKIEWICZA 14.

S Z Y L D Y

LAKIEROWANE,

EMALIOWANE,

S Z K L A N E,

R E K L A M Y

S W I E T L N E,

G R A F I K A,

D E K O R A C J E,

KLISZE CYNKOWE I LINORYTY



UWADZE KIELCZAN I ZAMIEJSCOWYCH POLECAMY W KIELCACH

CHCESZ WYPOCZĄĆ
PO ZNOJNEJ PODRÓŻY
NOCUJ

W HOTELU „BRISTOL“

CHCESZ SIĘ POSILIĆ
I ROZWESELIĆ

WSTĄP

DO BARU
I RESTAURACJI „BRISTOL“

URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE ELEKTROWNIA W KIELCACH, S. A.

SIENKIEWICZA 59.

LAMPY, GRZEJNIKI, KUCHNIE i t. p.

PIERWSZORZĘDNY SKŁAD
TOWARÓW KOLONIALNYCH,
WIN I WÓDEK, ELEKTRYCZNA
PALARNIA KAWY

LUCJAN KOTOWSKI

Kielce, ul. Sienkiewicza 17.

SPÓŁDZIELNIA
KRAWCÓW CHRZEŚCIAN
W KIELCACH

ul. Pierackiego 21, telefon 17-60.

ODDZIAŁ:

Skarżysko - Kamienna, ul. Staszica 12,
telefon 109.

ST. KRÓL

ul. Wesola 42.

KSIĘGARNIA

DOSTARCZA SZYBKO NA ZAMÓWIENIE
POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI KRAJOWE

ST. KRÓL

ul. Wesola 42.

Przemysł Metalowy
„GRANAT“

Spółka Akcyjna

ZARZĄD:

Warszawa, Żórawia 17
tel. 9-14-36; 7-24-36.

FABRYKA:

Kielce, Młynarska 106
tel. 11-01.

LAB. TECHN.:

Warszawa, Stalowa 67.
tel. 10-09-44

POLECA: polewa latarki
elektryczne dla przy-
sposob. wojsk., policji,
straży gran. kompasy,
odlewy pod ciśnieniem,
roboty na automatach.



M. GRZYBOWSKI
i Spółka

ul. Słowackiego 12,
telefon 16-06.

WĘGIEL I KOKS,
HURT I DETAL,
CEMENT: HURT I
DETAL, ROWERY,
RADJA, MASZYNY
DO SZYCIA I GAŚ-
NICE PRZECIWO-
ŻAROWE.

NAJWIĘKSZE ZAKŁADY WYDAWNICZE

DRUKARNIA JAN ŁĘSKI

KIELCE, SIENKIEWICZA 14.

TELEFON 16-17.